Dziś: Henryk Sienkiewicz o socjalistach

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 269 | Rok 66 | Środa, dnia 18 listopada 1936

Na froncie walk w Hiszpanji

Opór wojsk rządowych w Madrycie złamany!

Wojska powstańcze pod wodzą płk. Yage przeprawiły się przez rzekę Manzanares i zajęły szereg budynków w dzielnicy uniwersyteckiej

Avila. (PAT). Lotnictwo powstańcze dokonało dziś niezwykle gwałtownego bombardowania fortyfikacyj madryckich. Cała dzielnica dworca południowego znajduje się w płomieniach.

Według urzędowych doniesień z Salamanki, kolumny płk. Yague wkroczyły do Madrytu od strony północno-zachodniej, przeprawiając się przez rzekę Manzanares pomiędzy mostem francuskim a Puerto Hierro. Wojska powstańcze zajęły już wczoraj szereg budynków w dzielnicy uniwersyteckiej oraz kilka bloków domów, sąsiadujących z tą dzielnicą. Ostateczne natarcie w dniu dzisiejszym poprzedzone było huraganowym ogniem artyleryjskim oraz gwałtownem bombardowaniem z 30 samolotów.

Według ostatnich wiadomości, straty wojsk rządowych są ogromne.

Rabat. (PAT). Komunikat stacji radjowej w Jerez:

Wojska powstańcze rozproszyły większe ugrupowanie wojsk rządowych w odcinku Soria. Na froncie Escurialu uczynili powstańcy dalsze postępy. Na odcinku frontu, obsadzonym przez 5 i dywizję zaznaczyła się wzmożona działalność artyleryjska. W Toledo zarekwirowały władze powstańcze nietylko wszystkie samochody, lecz także i wozy.

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi z Madrytu, iż komunikat oficjalny rządu hiszpańskiego zaprzecza kategorycznie wiadomościom, jakoby rzeka Manzanares została przekroczona przez powstańców.

Z drugiej strony wiadomości, jakie otrzymał korespondent Reutera w Lizbonie świadczą o posuwaniu się wojsk powstańczych w głąb Madrytu w kierunku więzienia. Wojska rządowe opuściły rzekomo koszary Montana.

Sewilla. (PAT). Potwierdzają się wiadomości, jak donosi komunikat powstańczy, o zajęciu przez trzy kolumny gen. Vareli parku zachodniego oraz miasta uniwersyteckiego. W dzielnicy Sorja kolumna gen. Moscardo zajęła poważne punkty strategiczne. Komunikat kończy się zapewnieniem, iż w ciągu najbliższego czasu na głównych gmachach rządowych zostanie zawieszony sztandar czerwono-złoty.

Avila. (PAT). Główna kwatera powstańcza komunikuje, że puszczona przez Madryt pogłoska, jakoby lotnicy rządowi podczas raidu, dokonanego w środę nad Avila i sąsiedniem lotniskiem, mieli zniszczyć 20 samolotów powstańczych — nie odpowiada rzeczywistości.

Główna kwatera stwierdza, że w czasie tego raidu zrzucono szereg bomb, które wyryły w pobliżu lotniska Avila 8 głębokich lejów. Bomby te jednak padały w odległości conajmniej 500 metrów od hangarów, w których znajdowały się samoloty powstańcze. Żaden z tych aparatów nie został uszkodzony.

Londyn. (PAT). Korespondent Reutera donosi z dowództwa wojsk powstańczych pod Madrytem, że w niedzielę około południa oddziały marokańskie i legjoniści sforsowali w ataku na bagnety most w dzielnicy Casa del Campo, wypierając na tym odcinku wojska rządowe z obu brzegów rzeki Manzanares. O godz. 11-ej baterje haubic, ostrzeliwujące ostatnio dzielnicę uniwersytecką, otrzymały rozkaz przesunięcia ognia naprzód, co świadczy, że powstańcy poważnie zyskali na terenie.

Toledo. (PAT). Korespondent Reutera, opisując wczorajszą bitwę, stwierdza, że opór wojsk rządowych załamał się ostatecznie w chwili, gdy 8 powstańczych samolotów bombardujących, eskortowanych przez 24 samoloty myśliwskie, przeleciało nad dzielnicą uniwersytecką i parkiem zachodnim, zrzucając wielką ilość bomb.



Od czasu do czasu nad ratuszem łódzkim ukazuje się takie widmo...

Niedaleko zaszli

Niefortunna wyprawa dwustu Żydów do Palestyny — Zamiast w Ziemi Obiecnej znaleźli się w areszcie

Warszawa. (Tel. wł.) W klubie żydowsko-sportowym „Makkabi" zaprzysiężono wczoraj dwustu członków, którzy mieli wymaszerować do Palestyny.

Władze nie dały na przemarsz zezwolenia. Komisarjat rządu zgodził się na wymarsz pod warunkiem, że punkt zborny będzie poza granicami miasta. Kilkaset osób wyjechało wczesnym rankiem poza miasto, gdzie o godzinie 8 uformował się oddział, złożony z 196 osób umundurowanych jednolicie. Byli to Żydzi w wieku od 18 do 22 lat, a między nimi 3 Żydówki. Komendantem był adw. Ryppel.

Gdy pochód żydowski po dwóch godzinach marszu znalazł się za wsią Pyry, zagrodziła maszerującym drogę policja i nakazała powrót do Warszawy, albowiem władze bezpieczeństwa nie udzieliły zezwolenia na pochód. Ponieważ zarządzenia nie zostały wykonane, pochód rozpędzono. Aresztowano komendanta Ryppla i dwunastu drużynowych. (w)

Krwawe walki religijne Hindusów z Mahometanami

Trzy osoby zostały zabite, a 28 jest ciężko rannych

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Bayruthu, w niedzielę wieczorem miały miejsce nowe rozruchy, wynikłe na tle religijnem pomiędzy Hindusami i mahometanami, a częściowo również pomiędzy ludnością europejską.

Głównym powodem zajść były uroczystości, związane z obchodem dorocznego święta, t. zw. Ramadanu. Gdy zajścia zaczęły przybierać groźny charakter, interwenjowała policja i wojsko. Rozruchy wzięły początek w okolicy meczetu Basta, gdzie odbyły się publiczne wiece, na których różni agitatorzy przemawiali przeciwko niedawno zawartej umowie pomiędzy Francją a Libanonem. Równocześnie inni agitatorzy muzułmańscy wznosili wrogie okrzyki przeciwko nowemu statutowi w Libanonie oraz ludności chrześcijańskiej i Europejczykom.

Wieczorem muzułmanie udali się w olbrzymim pochodzie do dzielnicy chrześcijańskiej, gdzie zaczęto plondrować sklepy i domy handlowe. Mimo natychmiastowej interwencji policji doszło do nowych starć, gdyż w międzyczasie do dzielnicy muzułmańskiej wtargnęły grupy mieszkańców z dzielnicy europejskiej i chrześcijańskiej i poczęły niszczyć składy przeciwników religijnych. Z trudem tylko wojsko i policja zdołała przywrócić porządek. Nie obyło się przytem jednak bez ofiar i bez użycia broni palnej. Trzy osoby zostały bowiem zabite, a 28 jest ciężko rannych.

Podczas zajść demonstranci zdemolowali kilkanaście wozów tramwajowych i 50 samochodów prywatnych. Oblano je benzyną, a następnie podpalono. Wysoki komisarz wyraził ubolewanie z tego powodu, zapowiadając równocześnie bezwzględne i radykalne wystąpienie w razie powtórzenia się rozruchów.

Zgon prymasa Galji

Paryż. (PAT). Zmarł w Lyonie ks. kardynał Maurin, arcybiskup Lyonu, prymas Galji.

Nowe rozruchy w Bombaju

Bombaj (PAT). W północnej dzielnicy Bombaju wybuchły rozruchy na tle religijnem. Policja użyła broni. Jest 12 lekko rannych. Dokonano około 50 aresztowań.

Pociąg wpadł na samochód

Nowy Jork (PAT). W miejscowości Wichert w stanie Illinois pociąg wpadł na skrzyżowaniu drogi z torem kolejowym na samochód, który został całkowicie strzaskany. 5 osób utraciło życie w katastrofie.

Na S. G. H. rozpoczęły się wykłady

Warszawa (Tel. wł.) W Szkole Głównej Handlowej podjęto wczoraj wykłady. Dzień minął w zupełnem spokoju. Młodzież jest zainteresowana zapowiedzią rektora, dotyczącą Bratniej Pomocy. (w)

Miljonerka zginęła w katastrofie samochodowej

Nowy Jork (PAT). W Filadelfji w katastrofie samochodowej zginęła miljonerka Mary Hope. Trzy osoby, które znajdowały się w prowadzonym przez nią samochodzie odniosły bardzo ciężkie rany. Stan ich jest beznadziejny.

Demonstracja sił włoskich w Absynji

Adis Abeba (PAT). Kolumny okupacyjne, jak donosi Agencja Stefani, posuwają się szybko w kierunku zachodnim.

Eskadra złożona z 30 samolotów dokonała lotów nad Wollega i Dzima, przelatując na bardzo nieznacznej wysokości nad wioskami i osiedlami. Lot ten miał charakter demonstracji.

Dożywotnie więzienie za napad na plebanję

Epilog napadu rabunkowego w Ptakowie

Kielce (PAT). Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Opatowie rozpatrywał sprawę przeciwko sprawcom napadu rabunkowego, dokonanego niedawno na plebanję w Opatowie, pow. sandomirskiego.

Po szczegółowem rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu licznych świadków sąd skazał osk. Stanisława Gacha, który dokonał ok. 20 napadów rabunkowych, na dożywotnie więzienie, a jego towarzysza Jana Andzela na 15 lat więzienia.

Demarche Francji w Berlinie

Do protestu przeciwko złamaniu przez Niemcy klauzuli traktatu wersalskiego dołączą się Belgja i Czechosłowacja

Warszawa. (Tel. wł.). Wiadomość o oświadczeniu Rzeszy, iż przestała uznawać artykuły traktatu wersalskiego o umiędzynarodowieniu Renu, Dunaju, Łaby i Odry wywołała zaniepokojenie w zachodniej Europie i wywołać winna szczególne zastanowienie w Polsce. Rząd francuski jest zdania, że do Berlina winien być wystosowany protest zbiorowy państw zainteresowanych. Przedstawiciele jego w tych państwach zastanawiają się już wraz z rządami państw nad wytworzonem położeniem.

Waszyngton. (Tel. wł.). Amerykańskie koła polityczne naruszenie traktatu przez Rzeszę uważają za pogwałcenie traktatu pokojowego między Rzeszą, a Stanami Zjednoczonemi. Prawdopodobnie jednak rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie w Berlinie protestował.

Paryż (PAT). Min. Delbos, który wyjechał w piątek do Perugueux, gdzie miał wziąć udział w otwarciu rady generalnej departamentu Dordogne, powrócił dziś rano do Paryża, celem odbycia szeregu konferencyj nad sytuacją, wytworzoną przez wymówienie przez Niemcy klauzul rzecznych traktatu wersalskiego. Pierwsze wiadomości, otrzymane w Paryżu od reprezentantów dyplomatycznych Francji, którzy sondowali opinję zainteresowanych państw, pozwalają przypuszcza, że do demarche, która będzie dokonana w Berlinie, przyłączy się szereg państw, przedewszystkiem zaś Belgja i Czechosłowacja.

Komunista i dezerter — działaczem Z. Z. Z.

Sąd Apelacyjny w Wilnie skazał go na 8 lat więzienia i pobyt w Koronowie

Wilno. (Tel. wł.). Przed sądem apelacyjnym w Wilnie toczył się proces odwoławczy Biernackiego Władysława Romana, czołowego działacza ZZZ. na terenie Niemna i Lidy, oskarżonego o kierowanie wywrotową akcją ZZZ., teror, gwałt i poczynania rujnujące placówkę przemysłową i robotników. W szczególności Biernacki przez swą działalność na terenie robotniczym w Lidzie i Niemnie zrewolucjonizował robotników i wywołał strajki w olbrzymich hutach szklanych Stollego i fabryce wyrobów gumowych „Ardal". Strajki te, poparte terorem nosiły cechy akcji komunistycznej.

Na rozprawie okazało się, że działalność Biernackiego była zgodna z instrukcjami i dyrektywami centralnego biura ZZZ. Stwierdził to m. in. jeden ze świadków J. Szurig, sekretarz generalny ZZZ. i naczelny redaktor „Frontu Robotniczego". Okazało się także, że „działacz" ZZZ. iBernacki był kakrany w roku 1931 za jakąś tam sprawkę aresztem, a w dwa lata później za dezercję. Razem karany był osiem razy w przeciągu dziesięciu lat. Pozatem był dwukrotnie zatrzymany za komunizm: raz w Łodzi przed jakiemś świętem bolszewickiem i raz w Toruniu.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji, skazujący Biernackiego na 3 lata więzienia. Władysław Roman Biernacki skazany został na karę 8 lat więzienia, oraz po odbyciu kary, wobec kryminalnej przeszłości sąd orzekł osadzenie go w zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie.

W stosunku do drugiego oskarżonego, Malewskiego wyrok został zatwierdzony.

Proces Biernackiego zakończył się ostateczną kompromitacją i zdemaskowaniem roli ZZZ. w polskim świecie pracy. Komunizm, teror i szkodzenie interesom robotniczym przez tę organizację, stały się jasne i oczywiste.

Odznaczenie ks. Hlinki

Praga (PAT). Król rumuński Karol II. odznaczył przewódcę autonomistów słowackich ks. Andrzeja Hlinkę wielką wstęgą orderu korony rumuńskiej.

Powrót delegacji „Lotu" z Palestyny

Warszawa. (Tel. wł.). Z Palestyny przybyła wczoraj delegacja „Lotu", która podpisała umowę komunikacji lotniczej między Warszawą a Palestyną, odbywaną na samolotach „Lotu". (w)

Słuszne zarządzenie

Warszawa (Tel. wł.) Wiceminister Świtalski wydał okólnik, nakazujący, ażeby wszystkie podania, dotyczące ulg podatkowych, wpływające w związku z kupnem nowych samochodów, były załatwiane w przeciągu dwóch tygodni. (w)

Protest przeciwko wyrokowi śmierci

Tokio (PAT). Rząd japoński złożył protest przeciwko wyrokowi na przedstawiciela japońskiej żeglugi we Władywostoku Nakai, skazanego pod zarzutem szpiegostwa na karę śmierci, złagodzoną następnie na karę 10-letniego więzienia.

Komornik skazany na 6 lat więzienia

Wilno. (PAT). W wileńskim sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie komornika Stefana Wojciechowskiego, oskarżonego o 447 przywłaszczeń i uchybień, jakich dopuścił się w ciągu kilku lat.

Ogólna suma nadużyć sięga ponad 12.000 zł. Oprócz skarbu państwa poniosło straty wiele instytucyj i osób prywatnych.

Sąd wymierzył mu łączną karę 6 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw.

Ustąpienie komisarza gen. R. P. w Gdańsku

Warszawa. (Tel. wł.). Uchodzi za pewne w Warszawie, że komisarz generalny R. P. w Gdańsku ustąpi. — Nastąpi to prawdopododbnie w początkach grudnia. Obejmie on albo stanowisko posła polskiego w Pradze, albo w Wiedniu.

„Wieczór Warszawski" wspomina, że mówi się o kandydaturze płk. dr. Romana Abrahama na stanowisko komisarza R. P. w Gdańsku, ale nie wiadomo, czy ta kandydatura utrzymałaby się. (w)

Stan zdrowia Ojca św.

Rzym (PAT). „Popolo di Roma" dementuje krążące pogłoski o złym stanie zdrowia Ojca św.

„Papież — pisze „Popolo di Roma" — ukończy wkrótce 80 lat i oczywiście musi uniknąć zbytnich wysiłków przy przyjmowaniu pielgrzymek. Intensywna działalność Piusa XI nie uległa zasadniczej zmianie.

Przedwczoraj Papież przyjął przeszło 1000 osób i wygłosił prawie godzinną mowę do członków związku misyjnego kleru. Ci, którzy słyszeli jego słowa i otrzymali błogosławieństwo, mogli stwierdzić, że alarmujące pogłoski o złym stanie zdrowia Ojca św. są nieprawdziwe."

Znamienny proces

Częstochowa, 16. 11. W tych dniach odbyła się kilkakrotnie już odraczana sprawa przeciwko posłowi B. B., Kobyłeckiemu i p. Lewiakowi, kasjerowi spółdzielni „Jedność". Obaj ci panowie zostali oskarżeni o sumę 228 złotych przez murarza Madlera, któremu powyższą sumę obiecali za agitację wyborczą na rzecz p. Kobyłeckiego, który pragnął zostać posłem. Madler agitował bardzo solidnie, lecz p. Kobyłecki z chwilą, gdy został posłem, zapomniał zupełnie o swym gorącym agitatorze i obiecanej mu płacy.

Rozgoryczony p. Madler sprawę skierował do sądu, który uznał pretensję p. Madlera za słuszną i zasądził mu od pp. Kobyłeckiego i Lewiaka sumę 89 złotych.

Echa wizyty min. Ciano w Budapeszcie

Budapeszt (PAT). Na zaproszenie regenta Horthy'ego minister Ciano wziął wczoraj udział w urządzonem na jego cześć polowaniu w Goedoelloe, poczem, po powrocie do Budapesztu, był obecny na galowem przedstawieniu w operze. Minister Ciano dziś wieczorem odjedzie do Rzymu.

Zdaniem węgierskich kół politycznych, rozmowy ministra Ciano posiadały charakter czysto informacyjny i miały za zadanie przygotowanie do bardziej konkretnych rokowań, zwłaszcza gospodarczych, jakie odbędą się podczas wizyty regenta Horthy'ego w Rzymie.

Wiadomości

W kantonie Bazylea—miasto odbył się plebiscyt w sprawie wykluczenia komunistów i innych wywrotowców ze służby państwowej i miejskiej. Plebiscyt zakończył się zwycięstwem zwolenników usunięcia komunistów.

Na nowym kontrtorpedowcu angielskim „Hasty", który stoi w doku w Devonport wybuchł dwukrotnie pożar. Admiralicja przyznaje, że nie jest wykluczona możliwość sabotażu.

Na kolei im. Dzierżyńskiego w Sowietach pomiędzy Dumczyno a Otradą wydarzyła się katastrofa. Na pociąg towarowy idący z Orła najechał również. pociąg towarowy wskutek czego 14 wagonów uległo rozbiciu. Ofiar w ludziach nie było.

Henryk Sienkiewicz

Wiry

Mało znaną a bardzo aktualną powieścią Henryka Sienkiewicza są „Wiry". Powieść ta osnuta jest na tle rozruchów rewolucyjnych z 1905 r., rozruchów, które wprowadziły do zdrowego organizmu społeczeństwa polskiego bakcyle bolszewizmu, rozwijające się bujnie do dnia dzisiejszego .

Ponieważ Sienkiewicz w bardzo mocnych słowach piętnował bolszewicko-socjalistyczne ruchy rewolucyjne z 1905 roku i wskazywał na ich niebezpieczeństwo na przyszłość, przeto oficjalna krytyka, składająca się, jak wiadomo, w większości z Żydów, ich wychowanków i masonów, uznała „Wiry" za powieść artystycznie bardzo słabą i wogóle mało wartościową i zrobiła wszystko, aby „Wiry" były przez społeczeństwo polskie jak najmniej czytane.

Nadszedł jednak czas na otrząśnięcie się z tej sugestji żydo-masońskiej krytyki co do wartości „Wirów" i na zabranie się do ich czytania.

Celem zachęcenia społeczeństwa polskiego do zapoznania się z treścią tej arcyciekawej powieści Henryka Sienkiewicza, przytaczamy z niej kilka b. charakterystycznych i aktualnych urywków.

I. SIENKIEWICZ O POLSKICH SOCJALISTACH

Sąd o polskich socjalistach autor „Trylogji" wypowiada przez usta jednego z bohaterów „Wirów" Grońskiego do młodego apostoła socjalizmu, studenta Laskowicza.

„Groński: — Twierdzisz pan zatem, że wy imię Polski połączyliście z młodą i potężną ideą, przez co wpuściliście w jej żyły młodą krew. A ja odpowiem, że sama idea, jakakolwiek ona jest — tak zwyrodniała w waszych umysłach, że przestała być społeczną ideą, a stała się społeczną chorobą. Zaszczepiliście Polsce chorobę i nic więcej. Nowy polski gmach trzeba budować z cegieł i kamienia — nie z dynamitu i z bomb. A w was niema ni cegieł, ni kamienia. Wy jesteście tylko krzykiem nienawiści. Porzuciliście starą ewangelję, a nie umiecie stworzyć nowej, wskutek czego niema w was zadatków życia. Imię wasze jest Błąd — i dlatego wypadkowa waszych działań będzie zawsze przeciwna waszym założeniom. Bo, przeciągnąwszy strunę agitacji, nie doprowadzicie ludu do czego innego, jak do słabości i nędzy, a ze słabych nędzarzy nie potraficie zbudować silnej Polski. To przecież oczywiste. A przytem na jednej i tej samej głowie nie można nosić dwóch czapek, chyba, że jedna będzie pod spodem. Otóż pytam, co tu jest pod spodem? Czy wasz socjalizm jest tylko środkiem do zbudowania Polski, czy wasza Polska jest tylko przynętą i hasłem, które ma przyciągnąć do waszego obozu lud? Socjalistom, którzy zwią się socjalistami bez dodatków i nie twierdzą, że są w jednej osobie rybą i rakiem, muszę przyznać, że są logiczniejsi. Ale wy łudzicie sami siebie. Naprawdę jest tak, że wy choćbyście chcieli uczynić coś polskiego, to nie zdołacie, albowiem w was samych niema nic polskiego. Szkoła, którąście przeszli, nie odjęła wam języka, ale urobiła wasze umysły i duszę w ten sposób, że nie jesteście Polakami. Wam w tej chwili zdaje się, że robicie rewolucję, a to jest tylko małpa rewolucji — i w dodatku obcej. Wy jesteście złym kwiatem obcego ducha. Dość wziąść wasze dzienniki, waszych pisarzy, poetów i krytyków! Cały ich aparat umysłowy jest obcy. Prawdziwy ich cel to nawet nie socjalizm i nie proletarjat, ale zniszczenie. W ręku żagiew, a na dnie duszy beznadziejność i wielkie nihil! Wy jesteście jak owoc, z jednej strony zielony, a z drugiej gnijący. Wy jesteście chorzy. Tą chorobą tłumaczy się ten bezgraniczny brak logiki, polegający na tem, że krzycząc przeciw wojnom, robicie wojnę, krzycząc przeciw karze śmierci, wtykacie ludziom w ręce browningi i mówicie: „Zabijaj!" — tą także chorobą tłumaczą się wasze szalone porywy i wasza zupełna obojętność na to, co dalej będzie, jak również na los tych nieszczęsnych ludzi, z których robicie swe narzędzia. Niech mordują, niech grabią, a czy potem zawisną na stryczkach, czy staną się łajdakami — mniejsza wam o to. Wasze nihil pozwala wam pluć na krew i etykę. Wy otwieracie naroścież drzwi nawet znanym łajdakom i pozwalacie im reprezentować nie własne łajdactwo, ale waszą ideę. Wy, ogólnie mówiąc, nosicie w sobie zatratę i Polskę łączycie z zatratą. W waszej partji są niechybnie ludzie poświęcenia i dobrej wiary, ale ślepi, którzy w swej ślepocie służą komu innemu, niż myślą.' („Wiry", t. I, str. 141--143).

ROZMOWA DOKTORA SZREMSKIEGO ZE ŚWIDWICKIM PODCZAS EKSPORTACJI ZWŁOK MARYNI ZBYŁTOWSKIEJ

W czasie rozruchów ulicznych podbechtany tłum przez agitatorów socjalistycznych wdziera się do mieszkania bohaterek powieści i morduje jedną z nich, Marynię Zbyłtowską. Podczas eksportacji zwłok zamordowanej między dr. Szremskim a Świdwickim, warszawianinem, nawiązuje się bardzo ciekawa rozmowa na temat czasów, które nadchodzą.

„Tymczasem zalutowano trumnę, którą młodzież wzięła na ramiona, i kondukt wyruszył na kolej. Za nim podążył olbrzymi orszak, na końcu którego wlokły się puste karety. Coraz większe tłumy płynęły środkiem ulic i chodnikami — dopiero w pobliżu mostu, ci, którzy przyłączyli się tylko przez ciekawość, poczęli wracać do domów.

Do doktora Szremskiego zbliżył się Świdwicki i przez jakiś czas szli obaj w milczeniu, nie spostrzegając, że zostają coraz bardziej w tyle orszaku.

— Ach, panie, co to za straszna jakaś pomyłka! — zawołał Szremski.

Świdwicki wybuchnął:

— To nie jest żadna pomyłka. To



Prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt przegląda z swą matką stos depesz gratulacyjnych, jakie z okazji zwycięstwa wyborczego, otrzymał ze wszystkich stron Ameryki.

Plotki stołeczne

13 listopada.

„Bobki" zostały rozdane. Były one równie kompromitujące, jak roku zeszłego, ale też nastąpiła pewna ewolucja opinji: nikt się już po nich niczego nie spodziewa. Tak samo ma się z rozmaitemi innemi zjawiskami. Już przestano na nie reagować. Może to źle, że się nasza wrażliwość osłabia tak bardzo, może jakbyśmy przywykali do podobnych sytuacyj, ale daleko nam do entuzjazmu i radości.

Teraz zjawiają się nowe objawy: oto nagrody.

Laureatem literackim m. st. Warszawy został p. Roman Kołoniecki. Podobno to członek redakcji „Drogi", miesięcznika ideologicznego obozu „sanacyjnego". Szersza publiczność nie ma zaszczytu znać go bliżej. A szkoda. Utwory jego zasługują na przytoczenie.

Oto np. taki fragmencik:

Radość przedwczesna
razowo krzepi
jak woń pasieczna:
coraz mi lepiej!

To jesteśmy bardzo uszczęśliwieni z powodu radości i polepszenia pana laureata.

Posłuchajmy czego innego. Fragmentu z „Ballady o Piłsudskim":

Życie swe w liczbę zmieniam
Nieodgadłą a ścisłą,
Która wiedzie z marzenia,
Ku pracom i przemysłom.

Cóż za porywająca poezja! O ileż bardziej porywający jest produkt przemysłowy. Przynajmniej zostanie jako realna wartość i może służyć komuś jako rzecz pożyteczna, a nieraz nawet estetyczna. A tutaj?...

I takie historyjki się odznacza. Niebawem staną się głośne jako konkurencja nieboszczyka ks. Baki.

*

Zastanawiające! Posłuchajcie:

Przed paru dniami rozreklamowano wspomnienie o powstaniu rządu lubelskiego, na którego liście figurują, jak wiadomo, zmarły Daszyński, Arciszewski, Thugutt, Malinowski, ówczesny płk. Edward Śmigły-Rydz i inni.

Teraz organ lewicy „sanacyjnej" „Kurjer Poranny" broni wespół z „Robotnikiem" Związku Nauczycielstwa Polskiego, broni Rzymowskiego za jego wystąpienia, no i z racji jego potknięcia się z Russelem. Stale daje łamy do użytku rozmaitych „kadziłchłopów", a obecnie wydrukował wywiad z Janem Stańczykiem w sprawie sześciogodzinnego dnia pracy, wywiad, w którym Stańczyk z uznaniem wspomina o rządzie i jego szefie i wyraża przekonanie, iż zapowiedź wprowadzenia sześciogodzinnego dnia pracy w górnictwie rząd zrealizuje.

Zaczyna się flirt lewicy z lewicą „sanacyjną". Flirt bardzo klasyczny i bardzo jasny. Kiedyś zaczął prowadzić rozmowy z PPS-owcami i ludowcami poprzedni premjer Kościałkowski i... niebawem podał się do dymisji. Obecnie rząd, zdaje się, inicjatywy w tem nie wykazuje, natomiast ludzie lewicy odnajdują się i zbliżają coraz bardziej.

Co więcej: w rozmaitych kołach lewicowych słychać głosy przewidywań i przypuszczeń bardzo optymistyczne, pełne nadziei na zmianę i na zbliżenie wzajemne oraz skierowanie kursu powszechnego na lewo. Na czem swe nadzieje opierają? Na pewnych wyczuciach i nastrojach. Trudno określić walory, ale to wisi w powietrzu.

WARSZAWIANIN.

Młodzież narodowa rozpędziła zebranie hitlerowców

Transparenty i oznaki spalono wśród okrzyków na cześć Armji

Inowrocław. (Tel. wł.) Wczoraj w południe w Inowrocławiu w sali hotelu Basta miało się odbyć zebranie „Jungdeutsche Partei", na które przybyło z całego powiatu około 250 członków.

Przed rozpoczęciem obrad na salę weszło około 30 członków młodzieży narodowej i odśpiewało hymn narodowy, „Rotę" i „Pieśń bojową", poczem młodzież narodowa zbliżyła się do stołu prezydjalnego, gdzie były nagromadzone pisma i gazety niemieckie. Przy nieustannych okrzykach: „Nie damy Gdańska!", „Niech żyje polski Gdańsk!" zerwano transparent hitlerowski oraz odznaki „Jungdeutsche Partei". Następnie usunięto wszystkich Niemców z sali.

Przed hotelem Basta zgromadziło się około tysiąca osób. Młodzież usunąwszy transparent i oznaki z sali, spaliła je przed hotelem wśród nieustannych okrzyków na cześć armji narodowej.

Marsz 5000 narodowców w Żywcu

Ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim zatacza coraz szersze kręgi

Bielsko. (Tel. wł.). W Jeleśni koło Żywca odbyła się w niedzielę potężna manifestacja z okazji poświęcenia sztandaru Stron. Narodowego. W uroczystości wzięło udział około 5.000 uczestników. Zebrane tłumy ruszyły w pochodzie z przed lokalu Stronnictwa Narodowego do kościoła parafjalnego, gdzie uroczystą sumę odprawił miejscowy proboszcz a jeden z wikarjuszy wygłosił okolicznościowe kazanie.

Następnie w sali Katolickiego Domu odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił kierownik obwodowy p. Wojciech Widz. Płomienne przemówienie wygłosił radny miejski z Łodzi p. Antoni Belka, entuzjastycznie witany przez zebranych. Jako drugi przemawiał red. Zajączek, który następnie odebrał ślubowanie od chorążego. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych oraz wzniesiono okrzyki na cześć Polski narodowej i R. Dmowskiego i t. d.

Nadmienić należy, że starostwo w Żywcu odmówiło zezwolenia na pochód oraz defiladę.

Tego samego dnia odbył się kurs Str. Narodowego w Andrychowie, który prowadził b. poseł Stanisław Rymar z Krakowa.

W sobotę odbyły się poza tem liczne zgromadzenia narodowe w Cieszynie, Komorowicach i innych miejscowościach na Śląsku Cieszyńskim z referatami Antoniego Belki, b. posła Stan. Rymara oraz innych działaczy narodowych.

Ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim przybiera na sile, zataczając coraz szersze kręgi i zdobywając liczne zastępy zwolenników. (z)

„Szkoła" agitatorów komunistycznych w Kielcach

Kielce, 16. 11. Mieszkańcy domów przy ul. Zagórskiej w Kielcach wnieśli do władz policyjnych skargę, że w kilku domach przy ul. Zagórskiej, gdzie zbierają się t. zw. „chaluce" żydowscy, mieszczą się zarazem kursy szkolenia agitatorów komunistycznych, o czem świadczą różne objawy agitacji komunistycznej.

Zwolnienie narodowców

Sieradz, 16. 11. Przebywający w więzieniu narodowcy pp. Bogusław Radecki, Franciszek Michalak i Antoni Bartolik na zarządzenie prokuratora, zostali zwolnieni i wypuszczeni na wolność bez dozoru policyjnego w niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 11,30.

Jak wiadomo, zostali oni aresztowani 11 bm. w związku z napisami na domach, parkanach i chodnikach przeciw komunistom i Żydom.

Sprawą zajął się p. adw. Kowalski z Łodzi.

Samochód wpadł do rzeki

Lwów. (Tel. wł.) W piątek wieczorem wydarzyła się w Kołomyi przy moście nad Prutem katastrofa samochodowa. Z Kołomyi jechał samochód, kierowany przez nadkomisarza straży granicznej Wł. Ochańskiego, w kierunku Kosowa.

Wskutek gęstej mgły samochód wjechał na nasyp kolejowy między mostem kolejowym a drogowym, a stamtąd z wysokości 6 metrów spadł do rzeki, ulegając doszczętnemu rozbiciu.

Nadkomisarz Ochański oraz towarzysząca mu żona wraz z dwojgiem dzieci odnieśli ciężkie obrażenia. Zwłaszcza jedno dziecko zostało ciężko ranne. Na miejsce wypadku przybyła policja, straż pożarna oraz pluton pionierów, celem wydobycia samochodu. Rannych przewieziono do szpitala.

Z dnia

„Twój smutek"

Dlaczego nas Twój smutek dzieli,
gdy przecież połączyć mógł więcej?
i jest tak, jak w starej piosence —
że płaczą cichutko anieli...

Wkrąg śnieg się przeczysty zabielił;
mkną noce i ranki po niwach —
a ja Cię daremnie przyzywam...
i płaczą cichutko anieli...

Nim w swoim zasklepisz się smutku,
nim dotkniesz zwątpienia klawiszy —
posłuchaj — a może usłyszysz —
jak płaczą anieli cichutko...?...

Hanka

---

logiczne następstwo czasów, które nadchodzą i w których takie wypadki staną się zwykłym codziennym biegiem rzeczy.

— Jak to pan rozumie?

— Tak, jak należy rozumieć. Ta trumna ma większy sens, niż się zdaje. To zapowiedź. Pomyłka? Nie! Oto grzebiemy dziś harfę, która chciała grać dla ludzi, a którą podeptał brudnemi nogami motłoch. Poczekaj pan!... Niech tak dalej pójdzie, a za dziesięć czy dwadzieścia lat, kto wie, czy nie będziem tak grzebać nauki, sztuki, kultury, ba, całej cywilizacji. I to nietylko u nas, ale wszędzie. Będzie nieskończony szereg takich wypadków. Mnie to zresztą wszystko jedno, ale — to zupełnie możliwe.

Doktór żuł przez jakiś czas w milczeniu słowa Świdwickiego, wreszcie zawołał:

— Ach, oświaty, oświaty, oświaty! Świdwicki zaś zatrzymał się, chwycił Szremskiego za klapę od surduta i, potrząsnąwszy swą koźlą brodą, rzekł:

— Posłuchaj pan ateisty, a przynajmniej człowieka, który z żadną religią nie ma nic do czynienia: oświata bez religji wychowuje tylko złodziei i bandytów.

Kondukt wstrzymał się na chwilę z powodu zapchania drogi, więc rozmawiając, zbliżyli się znów do trumny; jednakże Świdwicki zniżył tylko głos, ale nie przestał gadać.

— Tak, panie... Wielu ludzi myśli tak samo jak ja, tylko nie ma odwagi głośno tego powiedzieć. Zresztą, powtarzam, że to mi wszystko jedno, bo co do nas — zginęliśmy bez ratunku. U nas są tylko wiry... I to nie wiry na toni wodnej, gdzie poniżej jest głębia spokojna, ale wiry z piasku. Teraz wicher dmie od wschodu, jałowy piasek zasypuje naszą kulturę, naszą cywilizację, naszą kulturę — całą Polskę — i zmienia ją w pustynię, na której giną kwiaty, a żyć mogą tylko — szakale." (229—231).

*

„Doktór Szremski, powróciwszy do hotelu, począł rozmyślać nad słowami Świdwickiego, które głęboko utkwiły w pamięci. Przed oczyma przesuwały mu się obrazy konduktu pogrzebowego i tej trumny z ofiarą, zamordowaną przez tych, dla których chciała cichnie dobrze. „Tak, tak — mówił sobie — to niby pomyłka, ale podobne pomyłki są istotnie logicznem następstwem rozpętania ślepych, zwierzęcych instynktów. Trzeba przyznać, że w tej chwili zjawiamy się na ramach karku do jakiejś bezdennej przepaści. I to nietylko my. Ale czy wolno z tego wnioskować, że jak dziś odgrzebaliśmy zabitą przez motłoch pieśń, tak za lat dziesięć, dwadzieścia czy pięćdziesiąt będziemy świadkami pogrzebu nauki, kultury i cywilizacji? Pozornie — tak. Najwyższy czas, żeby Bóg, który rządzi światem, zjawił jakiś nowy dowód, że nim istotnie rządzi. Powinno zagrzmieć tak, żeby się aż ziemia zatrzęsła — czy co?... Ludzkość zaczyna wstępować na drogę wprost przeciwną całej naturze. Bo całym wysiłkiem natury jest tworzyć jak najdoskonalsze osobniki i przez nie uszlachetniać gatunek, a ludzkość odwrotnie, zabija je tak, jak zabito tę anielską dziewczynę, lub chwyta je za włosy i ściąga z wyżyn do ogólnego poziomu. A jednakże jest to tylko pozór... Gdyby inżynierowie postanowili rozkopać wszystkie góry i uczynić ziemię tak równą i gładką jak kula bilardowa, to przyszłoby jakieś wstrząśnienie, przyszedłby jakiś wybuch wulkanu i wytworzył nowe przepaście i nowe szczyty. O aryjskim duchu można powiedzieć to, co rozkochani w ukojonych, architektonicznych linjach Grecy mówili o rzymskich łukach: „Łuk nigdy nie zaśnie". Aryjski duch również. Ludzkość, która go posiada, nie potrafi płynąć do nieskończoności jedną falą, myśleć jedną myślą i żyć jedną ideą. To, co dziś jest — przejdzie. Na szczytach rozumu, uczucia i woli zrodzi się nowy wicher i spiętrzy nowe fale...

To myśli Szremskiego zwróciły się widocznie do rzeczy bliższych i bardziej mu leżących na sercu, gdyż począł zaciskać pięście i chodzić wielkiemi, niespokojnemi krokami po pokoju:

— Czy jednak — mówił sobie — my ostaniem się wśród tych wstrząśnień, fal i wichrów? Wiry! Wiry!... — i to piaskowe! Piasek zasypuje całą Polskę i zmienia ją w pustynię, na której żyją szakale? Gdyby tak było, to choćby zaraz w łeb sobie strzelić... Ciekawym, coby powiedział o tem taki Groński... A jemu teraz piorun strzelił w głowę i wiraż co z nim gadać... Giniemy bez ratunku? Otóż nieprawda! Pod temi wirami, które się kręcą na powierzchni naszego życia — jest coś, czego Świdwicki nie dojrzał. — Jest więcej, niż gdzieindziej, bo jest bezdenna głębia cierpienia. Niema poprostu na świecie większego nieszczęścia, niż nasze... U nas ludzie budzą się rano i idą z pługami w pole, idą do fabryk, do biur, za ławy sklepowe i do wszelkiego rodzaju pracy — w bólu. Idą spać w bólu. — Cierpienie — to wielka, bezbrzeżna jak morze roztocz, zaś wiry to tylko zmarszczki na tej roztoczy. A dlaczego tak cierpimy? Przecie zaraz jutro moglibyśmy odetchnąć, moglibyśmy być szczęśliwsi. Dość by każdemu powiedzieć Jej, tej Polsce, o której Świdwicki mówi, że ginie: — „Zanadto mnie bolisz, zanadto mi dolegasz, więc się Ciebie wyrzekam i od dziś chcę o Tobie zapomnieć..." A jednak nikt tego nie mówi — nawet taki Świdwicki, który łże, że mu to wszystko jedno — nawet tacy, którzy rzucają bomby i mordują siostry i braci! — A jeśli tak, jeśli wolimy cierpieć niż się Jej wyrzec, to gdzie nam do szakalów i gdzie Jej do zguby! Szakale szukają ścierwa, nie cierpienia! Więc Ona żyje każdym z nas, we wszystkich razem — i przeżyje wszystkie wiry na świecie. A my ściśniemy zęby i będziem cierpieć dla Ciebie, Matko, dalej — i my — a jeśli Bóg tak zechce — to i nasze dzieci i nasze wnuki — i nie wyrzeczemy się Ciebie..." (Tom II, 232—234).

Sensacyjny proces w Poznaniu

Trucicielska para przed sądem

40-letni kowal w sidłach 19-letniej awanturnicy — W służbie u lekarza poznała truciznę — Arszenikiem otruła pierwszą żonę swego męża

Poznań, 16 listopada.

W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym w Poznaniu rozpoczął się proces przeciwko Stanisławowi Marciniakowi, kowalowi z Winnejgóry i przeciwko jego żonie Walerii z domu Szwabich, oskarżonym o otrucie poprzedniej żony Marciniaka Władysławy z domu Kozaneckiej.

Rozprawa wzbudziła duże zainteresowanie. Publiczność nie mogła się pomieścić na sali sądowej, to też grupkami snuje się po korytarzach sądowych, komentując żywo rozpoczynający się proces. Wśród publiczności dużo osób przybyło na rozprawę z Gniezna.

Punktualnie o godz. 9 wkroczył na salę trybunał pod przewodnictwem prezesa Sosińskiego, fotel oskarżyciela zajął prokurator Liptak. Jako obrońcy oskarżonych stanęli adw. Piekarski i Rzepczyński z Poznania. Oskarżonych małżonków sprowadzono z więzienia. Marciniakowa na rozprawę ufryzowała sobie włosy.

Po zbadaniu personalij oskarżonych sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, który zarzuca Marciniakowej systematyczne trucie poprzedniej żony swego męża, która wskutek w podanem jej w jedzeniu znacznej ilości trucizny zmarła. Oskarżony Marciniak pozostaje pod zarzutem udzielenia pomocy.

Stanisław Marciniak, 39-letni mężczyzna od kilkunastu lat był kowalem dominjalnym w majątku Winnagóra w pow. średzkim.

W dniu 4 września 1935 r. zmarła jego żona, chorująca od dłuższego czasu. Zgon nastąpił wśród podejrzanych okoliczności. Między miejscową ludnością kursowały najrozmaitsze wersje i pogłoski. Miejscowy proboszcz zawiadomił policję o wnioskach, jakie wyciąga ludność ze śmierci Marciniakowej.

Na skutek tego doniesienia, z polecenia prokuratury, przeprowadzono ekshumację i sekcję zwłok. Wobec jednak daleko posuniętego rozkładu ciała, sekcja nie mogła stwierdzić przyczyny śmierci. Dopiero oddanie organów wewnętrznych do analizy chemicznej w zakładzie medycyny sądowej w Poznaniu wykryło istotną przyczynę śmierci. W organiźmie zmarłej znaleziono większą ilość arszeniku. Na podstawie tego odkrycia przeprowadzono dalsze dochodzenia i zajęto się bliżej życiem prywatnem dominjalnego kowala.

Ustalono, że w 1934 r. poślubił on Władysławę Kozanecką. Zajmowali oni trzyizbowe mieszkanie w budynkach folwarcznych. Pożycie ich nie było szczęśliwe, gdyż żona oskarżonego była osobą nerwową i od dłuższego czasu chorowała. W styczniu 1935 r. Marciniak sprowadził do siebie z Gniezna córkę swej kuzynki Walerję Szwabichównę. Po pewnym czasie między nimi zawiązał się bliższy stosunek. Marciniak przyrzekał jej, że po śmierci obecnej swej żony, ją poślubi. Młoda, 19-letnia Szwabichówna przez czas swego pobytu w Winnejgórze, uzyskała przemożny wpływ nad słabym charakterem oskarżonego. Przewagę swoją postanowiła wykorzystać. Jedyną przeszkodą w urzeczywistnieniu jej planów była żyjąca żona oskarożnego Marciniaka. Postanowiła więc ją usunąć. Ułożyła sobie plan otrucia. W czasie pobytu w Gnieźnie służyła ona jakiś czas u lekarza dr. Urbańskiego, siostra zaś jej była zatrudniona w zakładzie dla obłąkanyh w Dziekance, stąd Szwabichówna znała gatunki trucizn i ich działania. Poczęła zbierać najrozmaitsze zioła trujące i dawać je Marciniakowej. Środki te jednak nie skutkowały. Marciniakowa bowiem zapadała tylko na zdrowiu. Wówczas Szwabichówna postanowiła użyć środków radykalniejszych. Po wspólnej naradzie z Marciniakiem, ten zaczął symulować bezsenność, a Szwabichówna sprowadziła lekarza, który przepisał bromorarjum, lecz i ten środek nie odniósł skutku. Szwabichównę ogarnął poprostu szał. Rowerem jeździła do pobliskich miasteczek, skąd przywoziła najrozmaitsze trucizny. Wreszcie przy pomocy arszeniku poczęła truć chorą systematycznie. Wskutek spożycia tej trucizny Marciniakowa zmarła 4 września. Przed śmiercią nie dopuszczono nikogo z rodziny i sąsiadów do umierającej. Po śmierci zaś trumnę, wbrew miejscowym zwyczajom, przykryto wiekiem i nikomu nie pozwolono oglądać zwłok. Po pogrzebie Marciniak przeniósł się do Gniezna i tam zawarł ślub cywilny ze Szwabichówną.

Wszczęte dochodzenia policyjne doprowadziły do uwięzienia zbrodniczej pary.

W dochodzeniach Marciniak przyznał się do winy. Na rozprawie częściowo potwierdził swoje poprzednie zeznania. Natomiast Walerja Marciniakowa z domu Szwabich nie przyznaje się zupełnie do winy. Rozprawa trwa, sąd przesłuchuje oskarżoną Szwabichównę.

W charakterze świadków wezwano m. in. ojca oskarżonego i 10-letniego syna z pierwszego małżeństwa, który skorzystał z dobrodziejstwa ustawy i odmówił złożenia zeznań przeciw rodzonemu ojcu.

Z odpowiedzi oskarżonej, udzielanych na pytanie sądu, wynika, że miała ona za sobą bujną przeszłość. Przed dwoma laty opuściła ona dom rodziców i przez dłuższy czas przebywała w Poznaniu. Powróciwszy do Gniezna, zaczęła przebywać w złem towarzystwie.



Stanisław Marciniak z żoną z domu Szwabich na ławie oskarżonych.

Zeznania świadków

Świadek dr. Przybyszewski, pod którego opieką lekarską była zmarła, zeznał, iż nie zauważył w czasie swych wizyt lekarskich żadnych zmian chorobowych, któreby świadczyły o szybkim zgonie, to też, gdy dowiedział się o jej zgonie, zdziwił się mocno, gdyż jego oględziny lekarskie, które przeprowadzał poprzedniego dnia, nie wskazywały, że zgon nastąpi.

Na pytanie przewodniczącego, czy prawdą jest, że oskarżona odezwała się do świadka, aby dał Marciniakowej jakieś lekarstwo, aby jak najprędzej zmarła, świadek wyjaśnił, że istotnie te słowa padły, wyczuł jednak, iż były one rzucone żartem.

Jako drugi zeznawał świadek dr. Gawron, który zapisał oskarżonemu Marciniakowi środek nasenny. Po kilku dniach oskarżona przybyła do niego z prośbą o następną dawkę tego środka. Świadek dał jej proszek i nie przypuszczał jednak, iż on będzie przeznaczony dla zmarłej. Dopiero z chwilą, gdy się dowiedział o zgonie ofiary uderzyła go natarczywość z jaką oskarżona żądała środka na bezsenność.

W dalszym ciągu procesu sąd przesłuchał posterunkowego Krzysztofa Czajkowskiego, który prowadził dochodzenia w tej sprawie oraz kominiarza Stefana Barańskiego.

Barański zeznał, że ojciec oskarżonego, Wojciech Marciniak, namawiał go do złożenia przed sądem zeznania, że zmarła Marciniakowa wysyłała go po różne specyfiki do aptek. W ten sposób stary Marciniak chciał odsunąć podejrzenia, które poczęły się skierowywać przeciwko jego synowi, i nasunąć władzom śledczym hipotezę, że sama się otruła. Wzamian za to obiecywał mu 300 zł.

Przesłuchany ojciec oskarżonego, 74-letni Wojciech Marciniak, zaprzeczył zeznaniom poprzedniego świadka. Zeznania jego nie wnoszą nic nowego do sprawy. Nadmienia tylko, że oskarżona Marciniakowa źle się obchodziła z dziećmi swego męża z pierwszego małżeństwa. Ze względu na swój podeszły wiek i przytępiony zmysł obserwacyjny ojciec oskarżonego choć mieszkał w jednej izbie ze swym synem najistotniejszych momentów nie zauważył.

Po przerwie rozpatrzywszy wnioski, jakie złożyły obie strony, sąd postanowił rozprawę przeciwko Marciniakom przerwać do 23 listopada na godz. 10 i na termin ten powołać dodatkowo świadka Frąckowiakową oraz zbadać w aptece w Nowym Tomyślu recepty dr. Przybyszewskiego na okoliczność, czy zapisywał on Marciniakom lekarstwa pod jakąkolwiek postacią. (k)

Kajetan Morawski wiceministrem skarbu

Ważne posunięcia i nominacje w ministerstwie skarbu i w izbach skarbowych

Warszawa (Pat). W centrali ministerstwa skarbu oraz w izbach skarbowych zostały dokonane ważne nominacje i przesunięcia na stanowiskach kierowniczych. Zmiany te wynikają częściowo ze zmian organizacyjnych, dążących do usprawnienia działalności aparatu skarbowego, które znajdują swój ostateczny wyraz w nowym statucie ministerstwa skarbu. Są one również częściowo rezultatem szczegółowych prac prowadzonych przez ministerstwo, a zmierzających nietylko do usprawnienia wymiaru i poboru należności skarbowych, ale także ku zmianom na lepsze w stosunkach między urzędami i obywatelami płącącymi podatki. Skierowanie najwytrawniejszych i zasłużonych dyrektorów izb skarbowych na nowe stanowiska ma również na celu wzmocnienie i pogłębienie krytycznej oceny działalności podległych im urzędów. Wreszcie obsadzone zostaje stanowisko opuszczone przez pana wiceministra Tadeusza Lechnickiego.

Tak więc p. Kajetan Morawski, prezes Związku Izb i organizacyj rolniczych R. P. obejmuje w ministerstwie skarbu stanowisko podsekretarza stanu i zastępcy ministra skarbu. Panu podsekretarzowi stanu Kajetanowi Morawskiemu podlegać będą sprawy związane z działalnością komitetu ekonomicznego ministrów, z radą spółdzielczą, oraz zagadnieniami związanemi bezpośrednio lub pośrednio z rolnictwem, a więc m. in. gospodarka cukrownicza, tytoniowa, spirytusowa, akcyzy i t. p.

Dotychczasowy dyrektor gabinetu ministra skarbu p. Wiktor Nartin zostaje mianowany dyrektorem departamentu 1 ogólnego. Nominacja ta pozostaje w zwiczku z tem, że funkcje gabinetu ministra mają być włączone do tego departamentu. Dotychczasowy dyrektor departamentu 1 p. Marjan Węgrzynowski mianowany został dyrektorem departamentu akcyz i monopolów.

Dyrektorem izby skarbowej grodzkiej w Warszawie mianowany został p. Adam Guzikowski, dotychczasowy naczelnik wydziału w ministerstwie skarbu, dyrektorem izby skarbowej okręgowej w Warszawie mianowany został dyr. Józef Greger, dyrektorem izby skarbowej w Krakowie — dr. Edward Tomkiewicz, dyrektorem izby skarbowej w Łodzi — dr. Michał Rzadkiewicz, dyrektorem izby skarbowej we Lwowie — dyr. Zygmunt Kucharski, dyrektorem izby skarbowej w Białymstoku — dyr. Edward Ratyński, dyrektorem izby skarbowej w Nowogródku — dr. Adam Piasecki z Białegostoku, dyrektorem izby skarbowej w Brześciu n/B. — dr. Tomasz Kwasik. Do izby skarbowej w Lublinie z poruczeniem kierownictwa izby delegowany został naczelnik wydziału w izbie skarbowej grodzkiej w Warszawie p. Stanisław Namysłowski. W śląskim urzędzie wojewódzkim naczelnikiem wydziału skarbowego mianowany został sędzia najwyższego trybunału administracyjnego p. Jan Urban.

Również na stanowiskach naczelników kilku wydziałów w izbach skarbowych dokonane zostały zmiany.

Panowie dyrektorowie izb obejmują niezwłocznie swe nowe stanowiska.

Zarazem delegowani zostali do centrali ministerstwa skarbu dotychczasowy dyrektor izby skarbowej w Brześciu n/B. p. Wacław Denisewicz oraz dotychczasowy kierownik izby skarbowej w Nowogródku p. Zygmunt Mężyński.

Dotychczasowy naczelnik wydziału skarbowego w śląskim urzędzie wojewódzkim p. Antoni Kankofer po wysłużeniu pełnej emerytury przeszedł w stan spoczynku w 4-tej grupie uposażenia.

Ojcobójca skazany na śmierć

Lublin (PAT). W marcu r. b. we wsi Batorz (pow. Janów Lubelski) z namowy matki Szymon Wiechnik zamordował ojca za to, że miał on zamiar sprzedać część gruntu i opuścić rodzinę. Ojcobójca powiesił następnie ciało zamordowanego na stodole, by stworzyć pozory samobójstwa.

Sąd okręgowy w Lublinie na sesji wyjazdowej w Janowie skazał Szymona Wiechnika na śmierć przez powieszenie, a matkę jego Marjannę na dożywotnie więzienię.

Dodatek wojskowy skasowany

W n-rze 86 „Dziennika Ustaw" ogłoszony został dekret Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej Dekret ten mówi o zastępczym powszechnym obowiązku wojskowym. Polega on na obowiązku bezpłatnego wykonywania pracy dla celów obrony państwa oraz potrzeb gminy lub gromady, mających związek z tą obroną.

Zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu podlegają:

1. poborowi zaliczeni do kategorji C lub D, z wyjątkiem osób, które przesłużyły w wojsku ponad 5 miesięcy.
2. zwolnieni częściowo od służby wojskowej w myśl art. 62 ust. 3 i 4;
3. zaliczeni do rezerwy — od dnia, w którym ukończyli 25 lat życia.

Zastępczy powszechny obowiązek wojskowy trwa przez 5 lat Osoby, podlegające temu obowiązkowi, wykonują pracę przez 6 dni w roku.

Od obowiązku wykonywania pracy będą zwalniane osoby:

a) niezdolne do żadnego rodzaju prac;
b) przebywające poza granicami Państwa;
c) których powołanie do pracy mogłoby spowodować istotną szkodę dla interesu publicznego lub ważnego interesu prywatnego.

Osoby podlegające obowiązkowi pracy w razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa mogą być sprowadzone przymusowo.

Osoby podlegające obowiązkowi pracy będą powoływane do wykonywania takich robót do jakich są zdolne.

Kto uchyli się od obowiązku wykonywania pracy albo będzie ją wykonywał nienależycie, podlega karze aresztu do 2 tygodni i grzywny do 500 zł, albo jednej z tych kar.

Podatek wojskowy wymierzony będzie po raz ostatni za rok 1936. Później zostaje on skasowany.

Dekret wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1937 roku.

Szykany gdańskie

Gdańsk. (ATE). Władze gdańskie odmówiły pozwolenia na budowę domów 6 Polakom, którzy zakupili grunt w osiedlu Mühlenhof pod Oliwą.

W związku z tą odmowa a zarazem stanowczą postawa Polaków z Gdańska, może się na terenie Wolnego Miasta powtórzyć historja Drzymały.

Giełdy zbożowe

Łódź

Na giełdzie z dnia 16 b. m. notowano: żyto 18.50—18.75; pszenica 25.25—25.50; jęczmień przemiałowy 18—19; jęczmień browarny 21.50—22.50; owies jednolity 16.50—16.75; mąka żytnia 50 procent 27.50—28; mąka żytnia 65 proc. 26—26.50 mąka pszenna 65 proc. 37.50—38.50; otręby pszenne 11.25—11.50; otręby żytnie 11—11.50; ziemniaki jadalne 3.75—4.25; rzepak 47—48; groch polny 24—25. Usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań, 16. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stałe)	17,25— 17,50
Pszenica (Usposobienie stalsze)	24,25— 24,50
Jęczmień browarowy	25,00— 26,00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19.25— 19.50
Jęczmień 667—676 g/l.	20,25— 20.50
Jęczmień 700—715 g/l.	21,50— 22.25
Usposobienie spokojne.	
Owies	16.00— 16.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	26.75— 27,00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	26.25— 26.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	24,50— 25.00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	16.75— 17,25
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	15.25— 15.75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	39,75— 40.75
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	38,75— 39,25
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	37,25— 37,75
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	36.75— 37.25
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	35.75— 36.25
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	34.75— 35.25
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	34,00— 34,50
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	31,00— 32,00
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	27,00— 28,00
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	20,75— 21,75
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	17,75— 18,75
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	12,00— 12.50
Otręby pszenne grube stand.	12,75— 13.25
Otręby pszenne średnie stand.	11,75— 12,50
Otręby jęczmienne	13,25— 14.50
Rzepak zimowy	44,00— 45.00
Siemię lniane	42,00— 45.00
Gorczyca	31.00— 34.00
Groch Wiktoria	22.00— 25.00
Groch Folgera	23.00— 25.00
Mak niebieski	64,00— 68.00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—125,00
Koniczyna biała	100,00—125.00
Ziemniaki jadalne	3.10— 3.30
Ziemniaki fabryczne za kilo	17½
Makuch lniany w taflach	19.75— 20.00
Makuch rzepak. w taflach	16.50— 16,75
Makuch sł. w taf. 42—43%	21.00— 22.00
Słoma pszenna luzem	2,15— 2.40
„ pszenna prasowana	2,65— 2.90
„ żytnia luzem	2,25— 2.50
„ żytnia prasowana	3.00— 3.25
„ owsiana luzem	2,50— 2.75
„ owsiana prasowana	3.00— 3.25
„ jęczmienna luzem	2.15— 2.40
„ jęczmienna prasowana	2,65— 2.90
Siano zwykłe luzem	4.10— 4.60
„ zwykłe prasowane	4,75— 5,25
„ nadnoteckie luzem	5,00— 5,50
„ nadnoteckie prasowane	6,00— 6,50

Ogólne usposobienie spokojne.



Fragment z wczorajszych zawodów Niemcy i Włochy w Berlinie. Wysoko leci piłka strzelona z rogu, lecz bramkarz niemiecki Jacob wraz z obroną i pomocą są na posterunku. Wśród nich środkowy napastnik włoski Piola.

Popiersie Kopernika w uniwersytecie bolońskim

Rzym. (Tel. wł.). W Bolonji odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersia Mikołaja Kopernika na uniwersytecie bolońskim. W murach tego uniwersytetu znakomity astronom polski studjował w latach 1496—1500.

Pos. Mincberg w opałach

Łódź, 16. 11. Jak donosi prasa żydowska, w Łodzi onegdaj w godzinach południowych na ul. Głównej kilku nieznanych osobników napadło na przechodzącego tamtędy posła i prezesa gminy żydowskiej, L. Mincberga.

Podobno Mincberg wyszedł z tych opałów bez większego szwanku.

na gorącym uczynku

Socjalistyczny „Robotnik" wiadomość o zgilotynowaniu przez większość socjal - komunistyczną dyskusji w parlamencie francuskim w sprawie min. Salengro, posądzonego, jak wiadomo o dezercję, zatytułował z tryumfem „Koniec oszczerczej kampanji przeciw min. Salengro".

Ten rzekomy koniec rzekomo oszczerczej kampanji wygląda faktycznie tak, że towarzysze partyjni sprzeciwili się oddaniu do rozpatrzenia przykrej i kompromitującej sprawy min. Salengro niezależnemu sądowi honorowemu...

Towarzysze socjaliiści, są, jak widzimy, wszędzie do siebie podobni i uważają, że honor można uratować w kółku familijnem...

*

„I. K. C." wygrawszy proces z „Płomykiem", obserwuje nadal przeciwnika i tak opisuje jego nowy wpadunek:

— Jeszcze nie przebrzmiały echa procesu „I. K. C." o bolszewicki numer „Płomyka", a już z różnych stron kraju zwracają nam uwagę na nowe wykolejenie się tego pisma dla dzieci — tym razem w zakresie czystości słowa i obyczajów.

Trudno naszym Czytelnikom zacytować dosłownie strofkę wierszyka, który tak powszechne budzi zgorszenie. W wierszyku tym nadano pewnej chińskiej osobistości imię — którego nie można wydrukować, a które natomiast — wcale nie jako imię własne — figuruje na podmiejskich płotach, wymalowane tam przez uliczników.

Skutek podobny jak z numerem „bolszewickim":

— Rodzice i wychowawcy zareagowali na ten wyczyn bardzo ostro. Wiemy n. p., że krakowskie zakłady uniwersyteckie dla dzieci chorych na jaglicę wymówiły z miejsca prenumeratę „Płomyka". Z listów rodziców dowiadujemy się również o indywidualnych decyzjach tego rodzaju. W Małopolsce nauczycielstwo radzi sobie w ten sposób, iż poprostu wyrywa z krytycznego numeru „Płomyka" kartkę, zawierającą nieszczęsny wiersz. Jest to naturalnie środek połowiczny.

„I. K. C." chce być sprawiedliwy i nie zarzuca redakcji „Płomyka" świadomego szerzenia pornografji:

— Ale gdyby nas ktoś natomiast zapytał, czy nie sądzimy, iż wykolejenie się ostatnie „Płomyka" — połączone z poprzednimi występami — dowodzi, że na czele tego pisma znajdują się ludzie, którzy do swego zadania nie dorośli, odpowiedzielibyśmy stanowczo: tak

Jak też redakcja „Płomyka" będzie się bronić tym razem — zapytuje pismo? Czy znowu zaskarży „I. K. C."? Może nie, bo „dowód prawdy" byłby nieco żenujący.

Katastrofa kolejowa pod Sosnowcem

Dwie osoby zabite, jedna ciężko ranna

Sosnowiec, 16. 11. Onegdaj popołudniu na szosie między Gołonogiem a Strzemieszycami wydarzyła się katastrofa kolejowa.

Szofer, 34-letni Jan Wolny z Będzina jechał taksówką w stronę Strzemieszyc z pasażerami Izydorem Retmanem, kupcem w Sosnowcu i Gedem eHrszkowiczem, urzędnikiem prywatnym.

Około godz. 15,30, gdy auto było na przejeździe kolejowym między Gołonogiem i Strzemieszycami, nadjechał pociąg osobowy, zdążający z Dęblina do Sosnowca. Auto zostało uderzone buforem lokomotywy, a następnie wleczone przez pociąg.

Po zatrzymaniu pociągu okazało się, że szofer Wolny poniósł śmierć na miejscu. eHrszkowicz doznał ciężkiego potrzaskania głowy, Rajtman zaś bardzo ciężkich obrażeń i poszarpania jamy brzusznej. Obu rannych przewieziono wagonem do szpitala w Będzinie. Herszkowicz w drodze zmarł.

Rajtmana poddano natychmiastowej operacji. Stan jego jest bardzo ciężki.

Manifestacja na cześć Obozu Narodowego

z powodu Święta Niepodległości we Władysławowie

Koło, 16. 11. W dniu święta niepodległości, 11 bm. ludność Władysławowa (pow. koniński) manifestowała gorąco na cześć Obozu Narodowego. O godz. 10 pochód, złożony z 500 członków S. N., udał się na nabożeństwo. Miejscowy proboszcz wygłosił piękne okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie pochód udał się ulicami miasteczka przed lokal Stron. Nar., gdzie odbyło się uroczystościowe zebranie. Przewodniczył p. Konstanty Kilański. Płomienne przemówienie wygłosił kierownik organizacyjny Str. Nar. na powiat koniński, p. Józef Nowak z Jabłonny, zbierając długo niemilknące oklaski.

Imponująca manifestacja narodowa została zakończona wzniesieniem okrzyków na cześć Romana Dmowskiego, Armji Narodowej i odśpiewaniem „Roty".

„Obrońcy polskich dzieci..."

Smutne i przykre refleksje na marginesie nabożeństwa żałobnego, odprawionego w Radomiu za duszę śp. Henryka Sienkiewicza

Radom, 16. 11. — Dnia 14 listopada r. b. odbyło się w kościele Opieki N. M. P. w Radomiu nabożeństwo żałobne w 20-tą rocznicę śmierci ś. p. Henryka Sienkiewicza.

Nabożeństwo odbyło się z inicjatywy radomskiego koła Polskiej Macierzy Szkolnej. Uroczystość ta nasunęła nam smutne refleksje. Na nabożeństwie zauważyliśmy p. starostę radomskiego, zarząd koła Polskiej Macierzy Szkolnej, przedstawicieli Stronnictwa Narodowego z prezesem zarządu okręgowego, b. senatorem Sołtykiem, na czele, Narodową Organizację Kobiet ze sztandarem, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo ze sztandarem, bardzo nieliczna grupkę inteligencji, a ze szkół radomskich: gimnazjum państwowe im. Kochanowskiego, państwowa techniczna szkoła kolejowa, prywatne gimnazjum żeńskie im. Marji Konopnickiej oraz szkoła powszechna przy tem gimnazjum, państwowe gimnazjum żeńskie im. Chałubińskiego.

A gdzież były pozostałe szkoły radomskie średnie ogólnokształcące oraz zawodowe? Wiedziały przecież dyrekcje szkół tych o nabożeństwie, gdyż zarząd koła Polskiej Macierzy Szkolnej na kilka dni przedtem obwieścił Radomiowi o mającej odbyć się uroczystośic. Ale najbardziej przykro dotknął nas brak zupełny przynajmniej delegacyj szkół powszechnych. W kościele Opieki N. M. P. w prawej nawie jest wmurowana tablica:

„Ś. p. Wielkiemu Pisarzowi Henrykowi Sienkiewiczowi, Obrońcy dzieci polskich. — Dziatwa szkół powszechnych w Radomiu 1916 r."

Tak. Było to bardzo dawno, bo aż w 1916 roku, kiedy to dziatwa szkół powszechnych w Radomiu z groszowych składek ufundowała tablicę Obrońcy swemu, a po 20-tu latach czynniki odpowiedzialne za wychowanie młodych pokoleń nie uważały za właściwe i pedagogiczne, aby wysłać dzieci polskie do kościoła celem wzniesienia modłów do Boga za tego, który był obrońcą dzieci polskich w czasie niewoli.

Widzimy nieraz, jak władze oświatowe zwalniają młodzież szkolną na dzień cały z powodu rozmaitych „dni święta", a nie uważały za właściwe i pedagogiczne zwolnić dzieci na parę godzin na nabożeństwo żałobne w 20-tą rocznicę śmierci „Obrońcy dzieci polskich".

Boleśnie odczuliśmy brak przedstawicieli „Sokoła", harcerstwa oraz wielu innych organizacyj, którym, sądzimy, w niewoli duch Sienkiewicza hetmanił.

Smutny to bardzo plon i nasuwa bardzo smutne refleksje. Wstyd!

Katastrofa kolejowa pod Kołem

Koło, 16. 11. Na linji kolejek dojazdowych kujawskich Koło-Włocławek, między stacjami Przystronie-Izbica Kujawska, wykoleił się wagon pociągu osobowego.

Przyczyną wykolejenia była prawdopodobnie zbyt szybka jazda maszynisty. Wskutek wykolejenia urwany został zderzak oraz uszkodzony tor kolejowy na przestrzeni 50 m.

Wypadków z ludźmi nie było.

Chcą pracować

Paryż (Tel. wł.). Robotnicy pewnej fabryki w Lille w sobotę wieczorem usunęli posterunki strajkowe i zajęli fabrykę, która od dwóch miesięcy była unieruchomiona i okupowana.

W sobotę część robotników, przebywającą poza murami fabrycznemi, postanowiła podjąć pracę, czemu jednak oparli się okupanci. Wtedy doszło do krótkiej walki, z której zwycięsko wyszli robotnicy, chcący podjąć pracę. Natychmiast uwiadomili dyrekcję, że zajmą zakład aż do poniedziałku, kiedy będzie wznowiona praca.

Podniosłe uroczystości w Krakowie

„Polonia Restituta" dla Wszechnicy Jagiellońskiej

„...Uchylmy nisko czoło przed stosem ofiarnym, na który oni, tak młodzi, wstąpili na to, aby ziścił się sen całych pokoleń: wolna i wielka Polska"

Kraków (Tel. wł.) W poniedziałek, w drugim dniu uroczystości uniwersyteckich w Krakowie z racji nadania wszechnicy jagiellońskiej orderu Polonia Restituta, zostało odprawione w kościele akademickim św. Anny nabożeństwo za dusze zmarłych i poległych w walkach o wolność Polski profesorów i studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W nabożeństwie wziął udział szereg osobistości m. in. minister w. r. i o. p. prof. dr. Świętosławski, ks. metropolita Sapieha, prezes Akademji Umiejętności, rektorowie wyższych uczelni, przedstawiciele miasta Krakowa, wojska i liczne rzesze młodzieży akademickiej.

Po nabożeństwie w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się dalsza uroczystość, w czasie której zabrał głos rektor Uniw. Jagiellońskiego prof. dr. Szafer:

„Powróciwszy od Boskich ołtarzy z sercem pełnem wspomnień o tych kolegach, którzy już od nas odeszli, spełniwszy chlubnie swój obowiązek dla nauki i narodu — spotykamy tutaj ich rodziny, witam was czcigodne panie i panowie w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pan Prezydent Rzplitej w podniosłym akcie nadania odznaczeń zmarłym wybitnym profesorom do rąk ich najbliższych, raczył dać wyraz temu gorącemu pragnieniu, jakie odczuwamy wszyscy, aby rzetelna zasługa znalazła uznanie państwa polskiego po śmierci, skoro za życia nie zawsze ją znaleźć mogła. Żałobnym kirem przewiązana szarfa narodowa otacza dziś tablice, na której wyryto ku wiecznej pamięci nazwiska tych naszych uczniów, którzy oddali swe młode życie za ojczyznę. Jeżeli życie porównamy z kwiatem, to zaiste ich krótkie życia trzeba porównać z pączkami róż purpurowych, zabarwionych krwią serdeczną, nam zaś, ich profesorom, należy dziś pochylić nisko czoło przed stosem ofiarnym, na który oni, tak młodzi, wstąpili na to, aby ziścił się sen całych pokoleń: wolna i wielka Polska".

Zkolei przemawiał min. Świętosławski wręczając następnie insygnja orderu „Polonia Restituta" rodzinom następujących zmarłych profesorów U. J.: ś. p. Cybulskiego Napoleona, Jaworskiego Władysława Leopolda, ś. p. Jakubowskiego Macieja Leona, ś. p. Januszewskiego Edwarda, ś. p. Jentysa Stefana, ś. p. Jordana Henryka, ś. p. Sas-Korczyńskiego Edwarda, ś. p. Kozniewskiego Tadeusza, ś. p. Olszewskiego Karola, ś. p. Raciborskiego Marjana, ś. p. Rudzkiego Maurycego, ś. p. Smolki Stanisława, ś. p. Smoluchowskiego Marjana, ś. p. Tarnowskiego Stanisława, ś. p. Ulanowskiego Bolesława, ś. p. Witkowskiego Augusta, ś. p. Zolla Fryderyka, senjora.

W niedzielę odbyły się również uroczystości poświęcenia Kliniki Położniczej i Chorób Kobiecych U. J. i kamienia węgielnego pod budowę nowego domu akademiczek, który powstanie je wysiłkiem Tow. Studentek „Jedność.

Poświęcenia dokonał ks. metropolita Sapieha. W uroczystościach tych uczestniczył wiceminister w. r. i o. p. prof. dr. Ujejski i szereg przedstawicieli ze świata nauki, władz wojskowych oraz młodzieży akademickiej.

Po wręczeniu odznaczeń kapelan akademicki ks. dr. Kurowski oddał w krótkiem przemówieniu hołd pamięci poległych studentów, poczem nastąpiło odczytanie 179 nazwisk poległych studentów i 12 studentek. Przy każdem nazwisku zebrani akademicy odpowiadali „polegli na polu chwały".

Tę podniosłą uroczystość zakończył przemówieniem rektor dr. prof. Szafer.

Demonstracje młodzieży narodowej w Krakowie

Kraków, 16. 11. W piątek, 13 bm. na krakowskim uniwersytecie miało się odbyć zebranie Młodzieży Wszechpolskiej. Ponieważ władze uniwersytetu z powodu ostatnich zaburzeń przeciwżydowskich i przeciwkomunistycznych wszelkie zebrania na uczelni zakazały, młodzież udała się do Domu Medyków, wznosząc po drodze okrzyki o treści narodowej przeciwkomunistycznej i przeciwżydowskiej.

Manifestacja młodzieży wywołała żywe zadowolenie wśród publiczności polskiej a niepokój wśród żydowskiej. Żydzi gwałtownie w czasie przemarszu zamykali sklepy. W Domu Medyków odbyło się zebranie M. W., na którem przemawiał p. Bielatowicz, poczem dokonano dekoracji kilkunastu nowych członków M. W., sekcji medyków.

Migawki teatralne

„Mrówki"

Prapremjera sztuki M. Jasnorzewskiej w teatrze krakowskim

Jako pierwszą prapremjerę w bieżącym sezonie wystawił teatr krakowski trzyaktową sztukę p. M. Jasnorzewskiej p. t. „Mrówki". P. Jasnorzewska jest jedną z najbardziej interesujących współczesnych autorek dramatycznych, a choć niezawsze można zgodzić się z nią, o ile chodzi o poruszane przez nią w sztukach problemy i ich ujęcie — nie da się zaprzeczyć, że sztuki jej pisane są zawsze w wykwintnej formie artystycznej i są pełne poezji.

Ostatnia sztuka p. Jasnorzewskiej porusza problem przeciwstawiania się jednostki idei ogólnego dobra w imię indywiudalnego dla każdego człowieka prawa do własnego szczęścia. Problem ten rozwinęła autorka w trzech pięknych i interesujących obrazach, z których dwa (I i III) rozgrywają się w autentycznem mrowisku, a jeden wśród współczesnych ludzi, jest on jednak odbiciem tego, co się w mrowisku dzieje. — „Wszystko dla mrowiska", to jest dla wielkiej społeczności — oto hasło, rozbrzmiewające wśród szarych robotnic, z których każda ma zgóry wyznaczone zadanie do spełnienia z pominięciem osobistego szczęścia i interesu. Hasłu temu przeciwstawiają się mrówki skrzydlate, przeznaczone po swym dorocznym locie do znoszenia jajek, z których mają się wylęc nowe roje robotnic. Zakosztowawszy słodkiej miłości w tym locie, mrówki skrzydlate, nie chcą spełniać swej dalszej roli, chcą tkwić nadal w szczęściu i upojeniu. Dopiero katastrofa, kij wsadzony przez psotnika w mrowisko i burzący je, otrzeźwia główną reprezentantkę bojowniczek o własne szczęście, Illi-Giny — która woła: „Moje potomstwo odbuduje mrowisko! We mnie nadzieja i przyszłość!" Jest to poddanie się w walce o prawa osobiste wielkiemu prawu gromady, złożenie szczęścia osobistego na ołtarzu potrzeb ogólnych. Wrysowany w te ramy w drugim akcie obraz takichże walk w społeczności ludzkiej dopełnia całości rozwinięcia problemu. Sztuka pełna poetyckiego wdzięku, z pewnym nalotem satyrycznym (na totalne państwo?) wzbudziła duże zainteresowanie. Przygotowywana przez czas dłuższy z dużą starannością przez reżysera p. Radulskiego, a pod względem dekoracyjnym przez dyrektora Frycza, odniosła pełny sukces. P. Radulski doskonale wyreżyserował każdy szczegół, operował zręcznie zbiorowiskiem mrówek i należycie postawił każdego aktora, dyr. Frycz dał sztuce wprost bajeczną oprawę dekoracyjną, a duży przekrój prawdziwego mrowiska oraz efekty świetlne budziły podziw dla pomysłowości tego prawdziwego „człowieka teatru".

Sztuka nie daje możę wybitnych ról popisowych, jest raczej sztuką zespołową. Niemniej trzeba wspomnieć z uznaniem o roli mrówki Xax — teściowej, oddanej bardzo interesująco przez p. Klońską, o subtelnem, poetyckiem ujęciu roli Illi-Giny przez p. Pawłowską, o miłym Sydisie-Kajetanie p. Modzelewskiego i całym zespole imiennym i bezimiennym (statyści), którzy stanęli na wysokości zadania.

Sztukę przyjęto bardzo serdecznie, autorkę wywoływano i ofiarowano jej kwiaty. Powodzenie jej zapewnione, a zainteresowanie winna wzbudzić i poza Krakowem.

(AEM)

Podatek ściągany od... zmarłych

Katowice. (Tel. wł.) W styczniu 1932 r. zmarł w Nowym Bytomiu lekarz dr. Władysław C. W październiku tegoż roku urząd skarbowy w Wielkich Hajdukach nadesłał pod adresem zmarłego nakaz płatniczy o zapłacenie podatku dochodowego. Nie byłoby w tem ostatecznie nic dziwnego. Ale urząd skarbowy był powiadomiony o śmierci podatnika i wobec tego uznał za stosowne swój nakaz płatniczy zaadresować „Śp. dr. Władysław C."

Naskutek starań wdowy po zmarłym sprawę umorzono. Lecz w r. 1933 historja się powtórzyła i znowu nadszedł nakaz płatniczy adresowany „Śp. dr. Władysław C." (nakaz ten widzieliśmy w redakcji). Nowe starania i nowe umorzenia. W międzyczasie pani C. przeprowadziła się do Krakowa. Lecz i tu ją doścignął swemi nakazami urząd skarbowy w W. Hajdukach, stojący z uporem na stanowisku, że i zmarli muszą płacić podatek dochodowy. Przed kilku dniami, 10 bm., przyszedł nowy nakaz dla zmarłego dr. Władysława C.

A może jednak zmarły się ocuci i... podatek zapłaci?

Adw. Hofmokl-Ostrowski obrońca Grzeszolskiego

Oskarżony o obrazę sądu — Rozprawę odroczono

Sosnowiec, 16. 11. — Przed sądem okręgowym w Sosnowcu toczyła się rozprawa odwoławcza przeciw adw. Hofmokl-Ostrowskiemu, oskarżonemu o obrazę sądu i skazanemu w pierwszej instancji na miesiąc aresztu. Obrazy sądu adw. Hofmokl-Ostrowski dopuścił się przez to, że — po wyroku skazującym jego klienta Pawła Grzeszolskiego, oskarżonego o otrucie swych dzieci, na dożywotnie więzienie — wysłał do sądu depeszę o treści obraźliwej.

Wobec tego, że wniosek o wyłączenie sędziów sądu okręgowego w Sosnowcu z prowadzenia sprawy sąd odrzucił, oskarżony adw. Hofmokl-Ostrowski postawił na rozprawie nowy wniosek o uznanie sądu okręgowego w Sosnowcu za niewłaściwy do rozpoznania jego poprzedniego wniosku o wyłączenie i prosił o przekazanie tego wniosku do rozpatrzenia sądowi właściwemu, t. j. sadowi apelacyjnemu.

Sąd postanowił wniosek ten uwzględnić. Na rozprawę w charakterze widza przybył m. in. Paweł Grzeszolski.



Sekcja dramatyczna „Sokoła" wieluńskiego, która pod reżyserją B. Bobowskiego w ubiegłą niedzielę odegrała sztukę p. t. „Za nic żydowskie swaty."

Ze śląskiego rynku pracy

„Przyjęcia" na kopalni Donnersmarck — Członkowie organizacyj niezawodowych: polskich i niemieckich protegowani

Rybnik, 16. 11. W ubiegłą sobotę zostali na kopalni Donnersmarck w Chwałowicach przyjęci do pracy nowi robotnicy w liczbie 130. Praca ta jest jednak tylko sezonowa. Ostatecznie i ten stan rzeczy byłby znośny, gdyby robotnicy nie byli zmuszeni do podpisania specjalnych „cyrografów", w których przyjmuje petent do wiadomości, że może każdej chwili być zwolniony z pracy, bez możności roszczenia sobie z tego tytułu jakichkolwiek pretensyj.

Sprawa ta jest żywo i różnie komentowana przez zainteresowanych. Wobec ostatnio powstałego wielkiego niezadowolenia na tle zapośredniczenia do pracy na kopalni Donnersmarck osób niekoniecznie muszących pracować, a jedynie uzyskujących możność dobrej nawet egzystencji, dzięki protekcji związków niezawodowych robotniczych, chciano widocznie wytworzyć złudzenie wśród ogółu świata pracy, że aż 130 robotników będzie przyjętych z list związków zawodowych.

Gdy protegowani otrzymali pracę stałą, ci, którzy mają pierwszeństwo do tej pracy z racji posiadania licznych rodzin itp., otrzymali tylko chwilowe zatrudnienie.

Sprawy umieszczenia na kop. Szyby Jankowice członków niemieckich organizacyj, jak Jungdeutsche Partei, Volksbund i Gewerkschaft Deutscher Arbeiter in Polen, jeszcze do dziś dnia nie załatwiono. Badając szczegółowo listy tych organizacyj i pewnej organizacji polskiej, rzekomo społeczno-narodowej, stwierdziliśmy, że figurują tu i tam te same nazwiska. Narazie tę małą niespodziankę podajemy do ogólnej wiadomości, lecz nie omieszkamy w najbliższym czasie po gruntownem zbadaniu tej sprawy ogłosić końkretnych wyników naszych dochodzeń.

Zbryzgana Łódź

Kto zainteresuje się wynalazkiem, zabezpieczającym przechodniów przed bryzgami błota

Łódź, 16. 11. Mówiąc o błocie mam na myśli błoto, które bryzga się obywateli, domy, parkany, tramwaje etc., przez szybką jazdę samochodami, skutkiem czego zapryskane fasady domów i parkany robią przygnębiające wrażenie.

Byłem świadkiem, jak na ul. Głównej pędzące z szaloną szybkością auto obryzgało panią do takiego stopnia, że oszpeciło całą twarz. Oślepioną, bezradną zaprowadziłem ją do pobliskiego sklepu, którego właścicielka z współczuciem udzieliła doraźnej pomocy. Twarz dało się szybko doprowadzić do porządku, ale z płaszczem było gorzej.

Tegoż samego dnia idąc ul. 6 Sierpnia, zauważyłem z daleka pędzące auto, z pod którego na prawo i lewo tryskały dwa skrzydła błota, przypominające samolot. Szybkie zbliżenie się auta uniemożliwiło ukryć się w bramie, ale na szczęście, pomiędzy samochodem a mną znalazły się dwie korpulentne Żydówki, nieco niższe wzrostem odemnie, skutkiem czego strumień błota obryzgał żywą barykadę, jedynie ucierpiała trochę moja twarz i kołnierz.

Przypuśmy, że w pierwszym wypadku jechał lekarz do chorego, a w drugim jakiś spóźniony pasażer kazał dać gazu, aby na czas stanąć na dworcu. Ale co nas to może obchodzić. My poszkodowani musimy zapytać:

— Czy auto dające jadącemu pewną dogodność, ma prawo pryskać błotem przechodniów, domy i parkany? Skąd taki przywilej?

Budujący auta starają się dać jadącemu jak najwięcej wygody, ale nie pomyślano o tem, aby nie być plagą dla przechodniów. Skoro wynaleziono samolot, podwodną łódź, radjo, to wynaleźć bezpiecznik, aby samochód nie pryskał błotem, nie jest rzeczą niemożliwą. Kwestja ta widocznie nie jest błahostką, skoro każde auto posiada błotniki, zabezpieczające jadącego od pryskania. Ale dlaczego tylko jadącego?

Przy głębszem przestudjowaniu tej sprawy, udało się skonstruować przyrząd tani, estetyczny, dający się łatwo i szybko przymocować do każdego samochodu, którego uzupełnienie będzie drobnostką.

Jeżeli P. P. fachowców sprawa ta zainteresuje, to chętnie służyć mogę odnośnemi wiadomościami. Adresu udzieli redakcja „Orędownika" w Łodzi.

Uroczystości w Wyrzysku

Wyrzysk, 16. 11. W dniu wczorajszym Wyrzysk i cały powiat graniczny witał marszałka Śmigłego-Rydza. W uroczystościach wręczenia zakupionych z ofiarności obywatelstwa karabinów maszynowych z granatnikami wzięło udział około 40.000 osób. Mszę polową celebrował ks. bisk. Laubitz, poczem odbyła się ceremonja wręczenia marsz. Śmigłemu-Rydzowi dyplomów obywatelstwa honorowego 13 gmin. pow. wyrzyskiego. Po przemówieniu głównego wodza sił zbrojnych odbyła się wspaniała defilada wojskowa i organizacyj społecznych z około 100 sztandarami. W końcu defilowały rady gminne z oddziałami straży ogniowych.

Po uroczystości marsz. Śmigły-Rydz odjechał ze stacji Osiek do Warszawy.

Łódzkie widoki

Pogrzeb komunisty

Donoszą nam o niebywałym pogrzebie.

W dzień Wszystkich Świętych podążał z Bałut ku cmentarzowi na Dołach kondukt pogrzebowy... Właściwie nie był to kondukt, ale zwyczajny pochód. Na karawanie spoczywała skromna trumna, konie, zaprzężone do karawanu, szły wolnym miarowym krokiem a przed nimi jakiś młodzieniec niósł krzyż...

A jednak — mimo krzyża — nie był to kondukt pogrzebowy, ale zwyczajny pochód...

Za trumną szła garstka ludzi, wśród których przeważały twarze pochodzenia semickiego...

Przechodnie pytają: „czyj to pogrzeb?", „dlaczego tylu Żydów?", „czego oni tutaj chcą?"...

Nikt nie zwracał uwagi na krzyż, niesiony przed końmi... I nikt nie pytał „dlaczego ten krzyż?"... Wszyscy przyglądali się garstce ludzi, podążających za karawanem.

Żydy... Krzyż...

Jakieś przykre nieporozumienie.

Raptem zabrzmiała pieśń „Czerwony sztandar", potem inne, także „czerwone" i „rewolucyjne". Najwięcej darły się pyski prawie jeszcze smarkatych żydziaków... Przykre widowisko...

A ludzie ciągle przystawali pytali: „czyjto pogrzeb?", „dlaczego ten krzyż?" Gdzie niegdzie słychać było tylko szeptem: „komuniści".

Pochód szedł i ciągle śpiewał czerwone pieśni, jakby na urągowisko, przybitemu na krzyżu Chrystusowi...

Na cmentarzu było inaczej. Nad otwartym grobem wygłoszono szereg mów, zmarłemu „towarzyszowi" złożono ślubowanie na wierność walki z burżuazyjnym światem i wreszcie odśpiewano jeszcze raz „Czerwony sztandar"... A najwięcej darły się pyski prawie jeszcze smarkatych żydziaków...

Na cmentarzu katolickim, w obliczu krzyża...

*

Wypadek to nie pierwszy i — być może — nie ostatni.

Trzeba na takie pogrzeby zwracać większą uwagę. Akcja katolicka winna nad nimi roztoczyć kontrolę, a i władze policyjne także chyba mają tutaj coś do powiedzenia...

DSA.

Listopad 17 Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Salomei p. Grzegorza
Środa: Anieli m.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Zbisławy
Środa: Stanisława
Słońca: wschód 7,17 zachód 15,58
Długość dnia 8 g. 41 min.
Księżyca: wschód 10,22, zachód 18,13
Faza: 3 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-5.
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 52, Cz. Rytel, Kopernika 26, M. Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kłopotowski i S-ka Rzgowska 147.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.

Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — „Kres wędrówki".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Straszny dwór".
Corso — „Bounty".
Capitol — „Król kobiet".
Miraż — „Tajemnica czarnego pokoju"
Mewa — „Sing - Sing".
Przedwiośnie — „Jadzia".
Palace — „W blasku słońca".
Rialto — „Pałac we Flandrji".
Ikar — „Czarny Anioł" i „Miłosne niespodzianki".
Stylowy — „Ostatni posterunek".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 16 listopada 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 7,1 st., najniższa plus 1,0 st. Barometr: 744,6, tendencja: stan stałego ciśnienia; umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu rana mglisto, później przejaśnienai, temperatura około plus 8 st.

NOTUJEMY

Przed zakończeniem badań protestów wyborczych Protesty wyborcze złożone w IV okręgu wyborczym przez Obóz Narodowy, oraz w IX okręgu przez blok sjonistyczny po wstępnem rozpatrzeniu przesłane zostały z urzędu wojewódzkiego do starostwa grodzkiego, dla przeprowadzenia szczegółowych badań zarówno wiarogodności podpisów wyborców, jakoteż ewentualnych zarzutów podniesionych w protestach. W tygodniu bież. po czterotygodniowych badaniach protesty te z odpowiedniem sprawozdaniem mają być napowrót zwrócone do urzędu wojewódzkiego, który po rozpoznaniu poweźmie decyzje o zatwierdzeniu wyborów, czy też uznaniu protestów i zarządzeniu uzupełniających wyborów. W związku z tem, w wypadku zatwierdzenia wyborów, wyznaczenia pierszego posiedzenia rady miejskiej należy oczekiwać dopiero w końcu grudnia r. b.

Budowa dróg i regulacja rzek w wojew. łódzkiem. W dniu 12 bm. odbyła się wycieczka objazdowa po robotach drogowych i regulacyjnych rzek w wojew. łódzkiem, zorganizowana przez urząd wojewódzki dla pp. senatorów, posłów i dziennikarzy. Trasa wycieczki prowadziła przez Pabjanice, Łask, Zduńską Wolę, potem Rzgów, Piotrków Tryb. i Tomaszów Mazowiecki. Wycieczka zwiedziła prowadzone na tych odcinkach roboty drogowe i regulacyjne rzek, przyczem miała możność zapoznać się z gospodarką poszczególnych miast wojew. łódzkiego. Ze względu na dużą ilość zebranego materjału, wrażenia i spostrzeżenia z odbytej wycieczki omówimy w szeregu artykułów w następnych numerach naszego pisma.

ZE ŚWIATA PRACY

Strajk rzeźnicki zaostrzył się. Odbyta wczoraj u inpsektora pracy konferencja w sprawie zlikwidowania strajku czeladzi rzeźnickiej nie doprowadziła do porozumienia. Przybyli przedstawiciele czeladników i 14 większych firm, natomiast nie zjawili się przedstawiciele cechów. Przedstawiciele firm zgodzili się na warunki, wysunięte przez czeladników, jednak ci nie chcieli podpisać umowy odrębnej, domagając się, by podpisana została wspólna umowa zbiorowa. Wobec tego konferencja została odroczona. Wczoraj strajk czeladników zaostrzył się. Pracę porzucili również pracownicy, zatrudnieni przy uboju w rzeźni miejskiej. Mistrzowie wczoraj sami przeprowadzili ubój przy pomocy terminatorów, jednak podaż mięsa była znacznie zmniejszona. O ile w bieżącym tygodniu nie nastąpi porozumienie, ekspedjentki mają również porzucić pracę w sklepach rzeźnickich.

Iście po żydowsku!

Zylbersztajn chciał wyrwać się z rąk wierzycieli, a dostał się w rączki szantażystów

Łódź, 17. 1. Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę przeciwko 54-letniemu Chaskielowi i 47-letniej Rajzli Brukierom, zamieszkałym przy ul. Zamenhofa 6.

W styczniu 1934 r. Szymon Zylbersztajn, prowadzący małą fabrykę wyrobów dzianych przy ul. Piotrkowskiej 80, zawarł w Brukierami umowę pożyczkową z tem, że co tydzień będzie płacił 50 złotych tytułem procentu.

W październiku 1934 r. inni wierzyciele rozpoczęli naciskać Zylbersztajna i wówczas w porozumieniu z Brukierami postanowił on urządzić fikcyjną licytację, maszyny fabryczne sprzedać podstawionym ludziom za niską cenę, a potem przejąć je z powrotem, lecz pozostawić pozornie w posiadaniu. Po trzech terminach w dniu 9 listopada 1934 r. sprzedano maszyny, które za niską cenę nabyli Efenberg i Rodakowski. Otrzymali oni od Zylbersztajna wynagrodzenie i maszyny następnie przepisano na własność Izaaka Perle. By nadać całej tej transakcji pozory legalności, maszyny zkolei przepisano na własność Rajzy Brukier.

Brukierowie maszyny przenieśli na ul. Zachodnią 70 i tam uruchomili własną fabrykę trykotaży. Gdy Zylbersztajn przybył, by przejąć maszyny, Brukierowie wyrzucili go, oświadczając, że maszyny stanowią ich własność. Zylbersztajn dopiero wówczas zrozumiał, że, by uwolnić się od wierzycieli, sam wpadł w ręce oszustów, własnych wspólników i skierował sprawę do sądu. Po przeprowadzonem dochodzeniu, Brukierów pociągnięto do odpowiedzialności karnej za oszustwo. Na rozprawę wezwano 30 świadków. Wyrok zapadnie.

W przemyśle dzianym. Wczoraj odbyła się jednostronna konferencja z przedstawicielami strajkujących robotników niezrzeszonego przemysłu dzianego. W bieżącym tygodniu ma być zwołana ponowna konferencja z przemysłowcami, przyczem inspektor pracy przyrzekł wywrzeć na przemysłowców nacisk, by podpisali umowę zbiorową. W 43 zakładach nadal strajkuje 450 robotników. Przemysł wielki i średni zrzeszony nadesłały pisma, w których gwarantują dotrzymanie warunków umowy do 1 sierpnia 1937 r. Wobec tego zapowiedziane rozszerzenie strajku na ten przemysł zostało zaniechane.

Przed generalną redukcją. W dniu 14 bm. 3840 robotników zatrudnionych na robotach sezonowych miejskich otrzymało wypowiedzenie pracy i z dniem 28 b. m. zwolnieni zostaną ostatecznie z pracy, a na robotach pozostanie 278 robotników, którzy wykończą resztki koniecznych robót, jak zabrukowania, usunięcia przyborów i t. d. Na szczęście wskutek przedłużenia robót na okres listopada r. b. większość robotników uzyskała prawo do zasiłków zimowych, tak, że w rezultacie sytuacja w roku bież. przedstawia się wyjątkowo pomyślnie. Około 400 robotników, którzy nie nabyli prawa do zasiłków pieniężnych, otrzyma doraźne zasiłki w naturze. (k)

Strajk lakierników. Od dwóch tygodni trwa w Łodzi strajk lakierników, którzy w liczbie około 400 osób domagają się uregulowania warunków pracy i płac w drodze umowy zbiorowej. Na odbytem zgromadzeniu strajkujących złożono sprawozdanie, z którego wynika, że ostatnia konferencja u Inspektora Pracy nie doszła do skutku, gdyż jeden z cechów nie nadesłał swych przedstawicieli. W związku z tem postanowiono zaostrzyć akcję strajkową przez wycofanie obsług pomocniczych w tych zakładach, gdzie obsługi te pozostawały dotychczas przy pracy.

JUDAICA

Żydzi dostają w skórę. W dziale konfekcyjnym (handel gotowemi ubraniami) do niedawna Żydzi byli wyłącznie niemal reprezentantami, szczególnie w hurcie. — Handel konfekcyjny łódzki, mając specjalnie dogodne warunki, jak produkowanie we własnym zakresie towarów, nabywanie towarów bezpośrednio od producenta, niezmiernie tania robocizna krawców w Brzezinach i Łodzi, przejął nietylko rynek łódzki, ale i rynki wschodnich województw, tudzież województwa śląskiego, gdzie tanie ubrania gotowe cieszyły się znacznym popytem. Przed dwoma mniejwięcej laty konfekcjonerzy łódzcy Żydzi stracili rynek poznański, gdzie wytworzyło się rodzime kupiectwo tej branży, które dzięki sprężystości potrafiło wytworzyć sobie warunki dostawy towarów i dodatków na warunkach nie odbiegających od łódzkich i skutecznie zwalczyło konkurencję. Rzecz zrozumiała, że poważną rolę odegrała akcja o wyzwolenie gospodarcze z zależności żydowskiej. Rok bieżący mimo wyjątkowo pomyślnej konjunktury gospodarczej, przyniósł w handlu konfekcyjnym szereg upadłości i zawieszenia wypłat. Upadłości objęły wyłącznie składy i firmy żydowskie i to prowadzący własne składy nietylko w Łodzi, ale również na Pomorzu i Śląsku. Do poważniejszych upadłości należała upadłość firmy małż. Chimowicz, którzy posiadali trzy składy. Obojga upadłych osadzono w areszcie. Drugą poważną upadłość, obecnie znajdującą się w toku, stanowi upadłość firmy Chrzanowicz i Waks, prowadzącej skład przy placu Wolności 2 i filje lub agentów w innych ośrodkach. Upadłości te, choć mają cechy złośliwości, co w firmach żydowskich jest na porządku dziennym, niemniej jednak wskazują, że konfekcjonerzy żydowscy tracą klijentelę i to nietylko na Pomorzu, lub Śląsku, ale i na rynku łódzkim, gdzie powstał szereg poważnych placówek chrześcijańskich. — Temu też przypisać należy, że w ciągu ostatnich 5 tygodni aż 16 firm żydowskich w branży konfekcyjnej zgłosiło upadłość, lub też zawierało układy o prolongatę wierzytelności. (k.)

Jeszcze „uświadamianie macierzyńskie". Po niefortunnych wystąpieniach odczytowych, o świadomem macierzyństwie różnych żydowskich doktorów na forum ogólnospołecznem, obecnie Żydzi stali się ostrożni niemniej jednak nie zaniedbali swej dywersyjnej akcji. Obecnie znów dr. Borzekowska (Żydówka) występuje z odczytami na temat świadomego macierzyństwa, jednak ze względów ostrożności ograniczyła swe wystąpienia do odczytów na terenie dzielnic socjalistycznych polskich i niemieckich.

KRONIKA POLICYJNA

Rozmówił się. Na posesji przy ul. Kochanowskiego 59 został ciężko ranny 27-letni lokator Stanisław Zawieja. Powody zajścia były następujące: Zawieja przez dłuższy czas chodził w charakterze starającego się do córki Zygmunta Surowiaka, który następnie, gdy konkurent zerwał i córka z tej racji robiła sceny w domu, przybył do Zawieji by się z nim rozmówić, jak to sam wyjaśnił. Na wszelki przypadek wziął jednak siekierę i gdy rozmowa przybrała ostrzejsze formy, rąbnął kilka razy Zawieję w głowę powodując uszkodzenie czaszki. Rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala Surowiaka zatrzymano. (k(.

Wykopane granaty. Wczoraj na posesji Józefa Rychlewskiego przy ul. Zgierskiej 40 w czasie sadzenia drzewek wykopano 3 granaty artyleryjskie, pozostałe z czasów bitwy armji niemieckiej z rosyjską pod Łodzią. Pociski wykopano z zachowaniem wszelkiej ostrożności.

Wymówki i samobójstwo. W Wiśniowej Górze pod Łodzią powiesił się na powrózce od słomy w stodole 26-letni Józef Michalus. Powrócił on z więzienia po odbyciu kary za kradzież, za co rodzina czyniła mu wymówki, że wyrobił jej niedobrą opinję. Michalus przejął się temi wymówkami do tego stopnia, że popełnił samobójstwo.

SPORT

Piłka nożna. Odbyły się dwa spotkania mistrzowskie z cyklu „zaległych", które w rzeczywistości nie przyniosły żadnych zmian w tabelce. Mianowicie w klasie A odbyło się spotkanie Wima — P. T. C w którem osiągnięto wynik remisowy, w stosunku 1:1. Wynik remisowy przynosi zasadniczo zaszczyt drużynie łódzkiej, która zdobyła cenny punkt wykorzystując jedyną okazję do zdobycia bramki. P. T. C. miało więcej z gry, jednakże zawodnicy zdenerwowani orzeczeniami sędziego grali fatalnie. Sędziował p. Winiarski.

Sokół — Widzew II 5:1 (4:1). Drugie spotkanie o tytuł mistrza klasy B okręgu łódzkiego przyniosło nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo gospodarzom, którzy już w pierwszej części gry potrafili uzyskać wynik zdecydowanie wyraźny. Drużyna robotnicza nie zasłużyła na tak wysoką porażkę, gdyż przeciwstawiła grę równorzędną, jedynie rezerwowy bramkarz przyczynił się do uzyskania przez przeciwnika tak wysokocyfrowego wyniku. Ze względu na zwycięstwo sokołów, przy równoczesnem zwycięstwie Widzewa w pierwszem spotkaniu zaszła potrzeba rozegrania trzeciego spotkania decydującego na neutralnym terenie.

Ł. K. S. — Union-Turing 2:2. Obie drużyny odwołując zawody o charakterze spotkania o puhar kibiców wobec doskonałej pogody rozegrały jedynie towarzyskie spotkanie które zakończyło się wynikiem remisowym. Czerwoni do powyższych zawodów wystąpili w pełnym składzie ligowym jedynie bez Gałeckiego, który grał w reprezentacji Ligi przeciwko Krakowowi Union-Turing bez Chojnackiego. Przewagę przez pierwszą część gry miał Union-Turing który pierwszy uzyskał prowadzenie przez Michalskiego, uzyskując drugą bramkę przez samobójczy strzał obrońcy Ł. K. S. Po utracie dwóch bramek czerwoni biorą się energicznie do pracy i uzyskują z kolei jedyną bramkę, strzeloną przez Króla. Po przerwie w dalszym ciągu zaznacza się przewaga czerwonych, choć drużyna jako całość gra nieco chaotycznie nie wyzyskując całego szeregu doskonałych okazyj do podwyższenia wyniku. Wyrównanie pada z rzutu karnego egzekwowanego przez Lewandowskiego. Dalsza część gry przechodzi na grze jałowej i wreszcie spotkanie kończy się. Sędziował p. Otto. Publiczności 700 osób.

Zjednoczone — S. K. S. 1:1. B-klasowe Zjednoczone w spotkaniu z A-klasową drużyną S. K. S. odniosło nowy sukces wywalczając sobie wynik remisowy. Dodać należy na korzyść Zjednoczonych, że przez cały prawie czas trwania spotkania miało lekką przewagę i tylko dzięki doskonałej obronie i pracy bramkarza S. K. S nie wyszło z zawodów zwycięsko. Zawody stały na dość wysokim poziomie a wynik został już ustalony w pierwszej części gry. Po przerwie drużyny grały bardzo towarzysko niezbyt wysilając się na podwyższenie wyniku, co im się w zupełności udaje. Sędziował p. Krachulec.

W. K. S. — Sokół (Zgierz) 3:2. Drużyna wojskowa z Łodzi rozegrała towarzyskie spotkanie w Zgierzu z tamtejszym Sokołem, zwyciężając go nieznacznie w stosunku 3:2. Obie drużyny zaprezentowały dość wysoki poziom gry przyczem lekką przewagę mieli goście. Decydująca o zwycięstwie bramka pada prawie pod koniec spotkania, choć do 80 minuty zawody odbywały się przy stanie 2:2. Sędziował p. Pogodziński.

KRONIKA PABJANIC

Nabożeństwo na intencję wojsk narodowych. W sobotę, 14. b. m., o godz. 8,30 rano zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w kościele N. M. Panny, na intencję zwycięstwa Narodowej i Katolickiej Hiszpanji nad żydo - komuną. Mszę świętą odprawił ks. Malinowski, który po nabożeństwie wygłosił piękne kazanie. Uroczyste nabożeństwo zakończono odmówieniem litanji i odśpiewaniem pieśni: „My chcemy Boga". Na nabożeństwie obecne były sztandary Akcji Katolickiej z parafji N. M. Pann oraz sztandar Stronnictwa Narodowego.

Uroczyste poświęcenie kaplicy. W sobotę, 14. b. m. odbyło się w Pabjaniach uroczyste poświęcenie miejskiej kaplicy przedpogrzebowej przy szpitalu miejskim. Pięknie wykończoną kaplicę poświęcił ksiądz dziekan Lewandowicz, przy obecności władz miejskich, radnych i zaproszonych gości. Po poświęceniu odbył się w sali szpitalnej wspólny obiad.

Odcierpieli karę. Skazani przez starostwo powiatowe w Łasku prezes powiatowy Str. Nar. p. Zygmunt Kraj i p. Frątczak Marjan, po jednym dniu aresztu, za noszenie mieczyków Chrobrego zgłosili się w tych dniach do miejskiego aresztu, celem odcierpienia kary.

Przeszło 500 osób na odczycie Str. Nar. W niedzielę, 15. b. m., o godz. 12.30 w południe w sali kina „Oświatowe", odbył się odczyt, zorganizowany przez Stronnictwo Narodowe w Pabjanicach. Odczyt p. t. „Ruch narodowy a komunizm", wygłosił prelegent z Łodzi p. Rufin Olbrumski. Licznie zgromadzeni słuchacze darzyli mówcę hucznemi oklaskami. Przewodniczący odczytu kierownik p. Witold Kuśmider, po odczycie wezwał licznie zgromadzonych do walki z komuną. Podniosłe zebranie zakończono odśpiewaniem Roty.

Dalsze redukcje. W dalszym ciągu robotnicy zatrudnieni na robotach miejskich, ulegają redukcji. W ostatnich dniach większa liczba robotników uległa redukcji. Obecnie zatrudnieni są ci robotnicy, którzy do pracy zostali przyjęci najpóźniej i nie wyrobili odpowiedniej ilości dni pracy, upoważniającej do czerpania zasiłków zapomogowych. Z dniem 1 grudnia r. b. roboty miejskie mają być całkowicie zakończone, a robotnicy przez okres zimowy pobierać będą zasiłki z komitetu dla najbiedniejszych.

Dalsze prace przy budowie rynku. Rozpoczęte przy budowie rynku w dzielnicy czysto polskiej przy ulicy Moniuszki prace dobiegają końca. Część rynku została już wybrukowana. Pozostałe place nie należą jeszcze do miasta, bowiem nie doszło do zgody między miastem, a prywatnymi właścicielami placów. Dalsze prace przy budowie rynku rozpoczną się z nastaniem wiosny roku przyszłego, gdyż do tej pory miasto dojdzie do porozumienia z właścicielami placów.

KRONIKA ZGIERZA

Wymówienie. W sobotę, 14. b. m. robotnikom sezonowym zatrudnionym na robotach miejskich, prowadzonych przez zarząd miejski wymówiono pracę z dwutygodniowem odrobieniem. Po odrobieniu dwu tygodni to jest z dniem 1 grudnia sezonowcy zostaną zwolnieni na sezon zimowy. Część robotników korzystać będzie z zasiłków ustawowych, część natomiast pozostanie jedynie na zasiłkach doraźnych, miesięcznych.

Popierała Żydów. W czasie ostatniego targu tygodniowego w Aleksandrowie zanotowaliśmy nazwiska mieszkańców Aleksandrowa i okolic, którzy kupowali u straganiarzy Żydów, pomijając chrześcijan. P. Myszkowa (ul. 11 Listopada) kupiła 2 kg cebuli u Żyda, p. Frontczakówna kupiła 2 kg cebuli i kilka śledzi u Żyda; p. K. Suwalska kupiła śledzie u Żyda; p. Jerkowa (ul. Zachodnia) kupiła kilka śledzi u Żyda; p. Smolarkowa (ul. Przejazd) kupiła mydło do prania u Żyda; p. Zawadzka kupiła śledzie i cebulę u Żyda; p. Gromkowa kupiła 2 kg cebuli u Żyda.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
nowy, pietrowy, pow. czarnkowskim, dwoma składami cena 8 500 natychmiast do sprzedania. Oferty Orędownik, Poznań d 3 678

Dom
nowy kupię, wpłace 5.000. Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 787

Kamienicę
komfortowa, centrum Poznania, sprzedam. Dochód 17,200, wpłaty 50.000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 38 028

Dom
nowy, dwie morgi ogrodu owoc. w Poznaniu, cena 20.000 zł. wpłaty 10.000.— Oferty Orędownik — Poznań zd 38 027

Dom
pietrowy nowy 8 ubikacyj ogrodem. Cena 13 000 złotych. Bloch. Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 15. zd 38 075

2. PIENIĄDZ

Sklepowa
spólniczka samotna troche gotówki, potrzebna do sklepu kolonjalnego. Wiadomość: Ruda-Pabjanicka, 3-go Maja 5. Ogrodnik. n 20 116

6. OŻENKI

Poszukuję
mieszkania w okolicy, nadającej się na egzystencje dla szewca. — jako sublokatora u wdowy lub panny, gdzie moge pracownie otworzyć. Mam lat 36, katolik. Cel matrymonjalny. Upraszam spieszne oferty z fotografją do Agentury Orędownika Sadki — powiat Wyrzysk. n 20 288

Dla
mego brata przystojnego kawalera po trzydziestce, właściciela około stumorgowego gospodarstwa poszukuje żony z posagiem od 8.000.— Pośrednictwo rodziny konieczne, zawodowe wykluczone. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 37 766

Mistrz
ślusarski, samotny, średnim wieku szuka wdowy — lub starszej panny, cośkolwiek gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 777

Samotny
kupiec poszukuje skromnej gosposi do prowadzenia domu. Ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 38 013

7. SPRZEDAŻE

Towary
zegarmistrzowskie jak regulatory zegarki i inne tanio do nabycia. Informacji udzieli A. Wierzejewski, Zbąszyń. zd 37 278

Skład
obuwia zaprowadzony, powiatowem mieście, gimnazjum od zaraz sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 37 906

Dwa młode wypielęgnowane i oswojone

sorki
chętniebym sprzedał miłośnikowi, posiadającemu odpowiedni teren. Wiadomość F. Bujała, Ozorków, Al. Piłsudskiego 8 (z doręczeniem A. Cieślak). n 20 264

1 000 samochodów
rozebranych używane cześci, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład. Poznań Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 3159/60

Kiosk
dobrze prosperujacy za 2 500 zaraz sprzedam Oferty Orędownik Poznań N 19 537

Tanio
skład kolonjalny towarem dobrze prosperujacy, ruchliwa ulica, powód choroba sprzedam. Agentura Orędownika, Leszno, Karasia. n 19 882

Piekarnia
dom dwupietrowy w mniejszem mieście Wlkp. tanio do sprzedania lub dzierżawienia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 37 623

Skład
kapeluszy, tow. krótkich, robótek okazyjnie 1 900 zł sprzedam miasto powiatowe, wojsko. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 621

Fryzjernię
tanio sprzedam powód choroba. Adres Orędownik, Poznań zd 37 557

Pianina
Bettinga, nowe od 1 000 złotych Fortepiany (skrzydła) długości 138 cm poleca Fabryka Fortepianów Leszno. N 18 673

Piekarnia
pewna egzystencja, objecie 500 zł. Oferty Agencja Orędownika. — Czarnków, Wieleńska. n 20 271

Siedemnaście
mórg zdrowej, żytniej ziemi, zabudowanie masywne miasteczku 4,000,— wpłaty 2 000,— sprzedam Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 37 980

Dwadzieścia
mórg pszennej, inwentarzem, zabudowaniem kościelnej wiosce, prywatne 5,000,— wpłaty 3.000,— sprzedam Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 37 978

Sprzedam
samochód osobowy, 6 cyl. Buik na biegu, w bardzo dobrym stanie okazyjnie zł 1,500 Oferty Orędownik, Poznań zd 38 038

10. MAJĄTKI

23
morgi, zabudowania, bez inwentarzy, wpłaty 2.000 zł. Czachorowski, Poznań, Św. Wojciech 30 mieszkanie 1. zd 37 970

100
mórg buraczanych, 22 kilometry Poznań, zabudowania masywne inwentarze, wpłaty 8.000,— Czachorowski, Poznań, Świety Wojciech 30. zd 37 969

11. KUPNA

Rzeźnictwo
skład mieszkaniem, pracownie — chlewy, stajnie od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Kurjer Poznański, Września, Rynek n 20 330

18 DZIERŻAWY

Piekarni
celem dzierżawy poszukuję. Oferty podaniem warunków pod adr.: Jan Jasiecki Trzemeszno, św. Jana 17. zd 27 015

Gościniec
kolonjalka, salka, zabudowania, 13 mórg buraczanych, inwentarze objęcie 1.500,— Czachorowski, Poznań, Świety Wojciech 30. zd 37 971

Stomorgowe
Kujawy, obsiane, bez inwentarza zabudowania welbowane, dwanaścieletnie objęcie 2.000,— wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 37 979

Wydzierżawię
piekarnię, dwór, parafja w miejscu. Zgłoszenia Agencja Orędownika, Kobylin. n 20 481

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najelegantsze fasony nowe, Łódź, Suwalska 7. (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 20 375

Ondulacja
trwała 5— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź Nawrot 54 a Józef Podleśny. n 19 139

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38, dawniej Aleksandrowska — w pralni. n 20 077

Wypożyczalnia

smokingów
najnowsze modele, wielki wybór Jan Szymański. Łódź, ul. Łagiewnicka 26, pralnia. n 20 080

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Ekspedjentka
do składu rzeźnickiego, praktyka 1½ roku. Janeczek Michalina. Zbąszyń, Graniczna 3. n 20 250

Żelaźniak
młody, dobre świadectwa przyjmie posadę od zaraz lub później. Zgłoszenia Agencja Orędownika Środa. n 20 297

100
zł dam wpływowej osobie za wyrobienie jakiejkolwiek stałej pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 560

Stolarz
zna wszelkie prace wchodzące, w zakres stolarki, 10 lat praktyki, przyjmie samodzielnego. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 698

Bufetowa
lat 17, przystojna, miła ewentualnie z obsługą gości, tylko na procent. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 935

Młodszy
urzędnik gospodarczy, skończoną szkołą rolniczą, 3 letnią praktyka szuka posady. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 19 933

Szofer
Sanitarjusz Weterynarji szuka posady. — najchętniej u lekarza Wet. lub na majątku. Oferty Kurjer Poznański zdg 37 930-31

100,—
dam wynagrodzenia za otrzymanie jakiejkolwiek stałej pracy. — Oferty Orędownik, Poznań zd 37 989

Rządca gosp.
z rodziny włościańskiej, żonaty, lat 33 z 13-letnią praktyka, w intensywnych majątkach na Kujawach poszukuje posady żonatego od 1. 1. 37. lub później. Łaskawe zgłoszenia L. Łuczak, Jacewo. — pow. Inowrocław. zdg 37 901

Rutynowany bławatnik
z kilkunastoletnią praktyką w wielkich domach towarowych — pierwszorzędny ekspedjent, odpowiednia prezencja, obecnie na niewypowiedzianym stanowisku, przyjmie posadę najchętniej w Poznaniu lub Gdyni, wymagania skromne, pierwszorzędne referencje. Łaskawe zgłoszenia „Par", Toruń. Pg 8218-64,168

Młody
zdolny, lat 26 poszukuje posady stałej za kaucją 1.000 zł lub wynagrodzenie. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Kawaler". n 20 365

Zarządzającej
domem lub prowadzeniem sklepu spożywczego albo pralni, wiek średni tylko na wyjazd. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Zdolna". n 20 363

Posadę
samodzielnej gospodyni w domu u osób dobrze sytuowanych przyjmie inteligentna osoba. — Orędownik, Łódź, „Natychmiast" n 20 111

Inteligentny
o miłej powierzchowności, pan, lat 34 poszukuje posady w większym przedsiębiorstwie, portjera lub woźnego za kaucją 500 zł. — Oferty Orędownik, Łódź „Inteligentny". n 20 371

Ekspedjentka
branży kolonjalno - spożywczej, która prowadziła sklep samodzielnie szuka pracy od zaraz. Łaskawe oferty „Orędownik, Łódź, pod „Ekspedjentka". n 20 366

Wszkole, w tramwaju, w kinie pamiętaj o odkażających tabletkach PARAMINT

R. Barcikowski S. A. Poznań ng 19131

27. WOLNE MIEJSCA

Agentów
inkasentów do sprzedaży materjałów sukiennych na raty poszukujemy w całej Polsce. „Pomoc", Lwów 15, Cerkiewna 18. n 19 608

Dentysta
może się z powodzeniem osiedlić w Czarnkowie n./N. zd 37 280

Stałą
posadę lub wspólnictwo otrzyma zaraz dobry piekarz, z gotówką 1000 zł. — celem powiększenia przedsiębiorstwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 910

Ekspedjentka
do samodzielnego prowadzenia składu, gotówka 2 000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 38 090

Uczeń
kowalski, potrzebny od zaraz. — Zgł. Staniszewski, mistrz kowalski, Leszno, Przemysłowa 31. d 3696

Magazynier - pakier
z kaucja 100.— zł i dobremi świadectwami zaraz potrzebny **„Radjofon"** sp. z o. o. Poznań, Fr. Ratajczaka 16. P 8249-47,1

Piekarz
samodzielny z karta rzemieślnicza potrzebny zaraz. Piec na drzewie. Zgłoszenia Piekarnia Stobnica, powiat obornicki. n 20 328



Futra, Płaszcze i kostjumy oraz **Materjały** na składzie **poleca St. Mazurek ŁÓDŹ ul. Kilińskiego 114 tel. 153 - 65** n 19817

Okazja dla kupców, rzemieślników, emerytów

Dom o 2 sklepach z mieszkaniem, duży ogród owocowy o wysokiej kulturze, blisko rynku w Szadku, ziemi Sieradzkiej **do sprzedania.** Wiadomość **Kalisz, Marjańska 4** u Zelcera. Pośrednicy pożądani. n 20 233

DROPSY ANYŻOWE NA SEZON ZIMOWY poleca **FABRYKA CUKROW St. Marecki, Poznań** św. Wojciech 28. ng 19418/19

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 18 listopada.

6.30 audycje poranne; — **11.30** audycja dla szkół; **11.57** sygnał czasu i hejnał z Krakowa; **12.40** „Urządzenie kuchni wiejskiej" — pogadanka; **12.50** dziennik południowy; **15.00** wiadomości gospodarcze; **16.10** „Dzieci w kinie" — transmisja z filmu rysunkowego dla dzieci — przeprowadzi Ludomir Budziński (z Poznania); — **16.30** koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic); — **17.00** „Szkice z życia K. O. P.-u" — wygł. Kajetan Wasżulewski; **17.15** koncert solistów. Wykonawcy: Mary Didur-Załuska (śpiew) z Warszawy, Jan Rakowski (viola d'amore) — z Poznania; **17.50** „Podróżnik polski w Kamerunie" — wywiad z Leopoldem Janikowskim przeprowadzi Janusz Stępowski; **18.10** „Zimowa ochrona roślin w polu" — pogadanka — Stefan Jankowski (Łódź nadaje aud. lokalna); **19.00** „Pan Wicio" — nowela Włodzimierza Perzyńskiego; **20.35** Chwila Biura Studjów"; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** koncert chopinowski w wykonaniu Shury Czerkasky'ego; **21.30** „W dzień łotewskiego święta narodowego". Pieśni łotewskie w wyk. Edwarda Mikelsonsa, artysty łotewskiej Opery Narodowej w Rydze; **22.00** muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

KRAJOWE

Środa, 18 listopada

Warszawa — 12.03 muzyka baletowa z popularnych oper — płyty; **15.15** koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. Tadeusza Łuczaja (śpiew) i Tadeusza Zygadło (skrzypce); **15.55** skrzynka techniczna; **19.20** polska muzyka baletowa w wykonaniu orkiestry P. R.; **20.00** melodje południa; **23,00** d. c. muzyki tanecznej w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem Czwórki Radjowej.

Środa, 18 listopada.

Lwów — 12.03 symfonja polska (płyty); **14.30** muzyka lekka z płyt; **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; **15.35** E. Kalman; Fortissimo — potpourri; **15.45** skrzynka techniczna inż. Józefa Mińskiego; **15.55** wielcy śpiewacy w piosence (płyty); **18.20** utwory na organach kinowych (płyty); **18.40** „Kartka z życia lwowskiej młodzieży akademickiej" — Stupnicka; **19.20** transmisja z życia: „Godzina na pogotowiu ratunkowem" (do Krakowa); **19.40** koncert mieszany. Wykonawcy: Orkiestra smyczkowa konserwat. Polskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyr. dr. Adama Sołtysa oraz Eugenjusz Stebelski (tenor) (do Krakowa); **20.20** „15 minut strachu" — skecz eksperymentalny; **23.00** muzyka taneczna w wyk. małej orkiestry P. R. (z Warszawy).

Środa, 18 listopada.

Toruń — 13.00 wszystkiego po trochu (płyty); **15.35** wiadomości społeczne; **15.40** orkiestra taneczna Roberta Renarda (płyty); — **16.00** „Miasta pomorskie w grafice Brzeczkowskiego" — feljeton; **18.20** „Pomoc zimowa" — pogadanka społeczna; **18.25** „Pieśni polskie" (płyty); **19.20** obrazek słuchowiskowy dla dzieci: „— jesienny wieczór" w oprac. Miry Opoczyńskiej; **19.40** „Paganini" — audycja słowno-muzyczna.

Środa, 18 listopada.

Katowice — 7.25 wiadomości bieżące; **7.30** muzyka lekka (płyty); **12.03** koncert symfoniczny (płyty); **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty); **13.58** wiadomości giełdowe; **15.35** życie kulturalne Śląska; **15.40** mała rewia z płyt; **18.20** „Migawki z domu rodzicielskiego": „Co z takiem dzieckiem zrobić" — audycja w opracowaniu Szkolnej Poradni Psychologicznej; **18.35** melodje nastrojowe (płyty); **19.20** wiązankę pieśni ludowych śląskich w opracowaniu i pod dyr. Henryka Niczego odśpiewa Mieszany Chór Kolejowy; **19.40** „Polskie zabytki na Śląsku Opolskim" — odczyt; **19.50** „Zagłebie Dąbrowskie ma głos".

Środa, 18 listopada.

Kraków — 12.03 z twórczości W. A. Mozarta (płyty); **14.00** lokalne wiadomości gospodarcze; **14.05** koncert symfoniczny z udziałem solistów (płyty); **15.30** koncert wokalny (płyty); **15.55** „Skrzynka ogólna"; **16.05** wiadomości z dnia... **18.20** muzyka lekka (płyty); **19.20** koncert solistów (ze Lwowa).

Środa, 18 listopada.

Łódź — 12.03 muzyka baletowa z popularnych oper (płyty z Warszawy); **13.00** „Walca tańczy cały świat" (płyta za płytą); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; — **15.40** pogadanka Łódzkiej Rodziny Radjowej; **15.55** pieśni morza (płyty); **18.20** mazury i polonezy Stanisława Moniuszki (płyty); — **19.20** utwory fortepianowe w wyk. Poli Szmuklerówny; **19.45** „Życie m. Łodzi", „W obozie cyganów na przedmieściu Łodzi" — feljeton; **20.00** muzyka lekka i taneczna w wyk. zespołu „Rytm-Boys". (Transmisja z restauracji Hotelu Polskiego).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę:

17.00 Ryga. Przemówienie Prezydenta Utmanisa z ok. Święta Narodowego.

18.00 Ryga. Koncert uroczysty. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Paris P. T. T.** Koncert paryskiej orkiestry symf. **Lipsk.** „Beethoven — Brahms" — koncert sol. — **18.15 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **Bratisława.** Recital fort. **18.30 Koenigswusterhausen.** Piękne melodje.

19.00 Monachjum Koncert solistów. **Wrocław.** Koncert ork. **Berlin.** „Bach — Mozart" — koncert sol. **Sztutgart.** Koncert trio. **19.20 Praga.** „Kopelja" — balet Delibes'a. — **Budapeszt.** Recital śpiewaczy. **19.25 Hamburg.** Wariacje Liszta na temat Paganiniego. **Królewiec.** Koncert solistów. **Wiedeń.** „Cyganerja" — opera Pucciniego (tr. z Opery). — **19.35 Bukareszt.** „Aida" — opera Verdiego.

20.00 Frankfurt. — Utwory Brahmsa. — **Berlin.** Nastrojowa muzyka wiecz. **Koenigsw.** Koncert ork. **Kopenhaga.** Sonata Mozarta na skrz. i fort. **Monachjum.** Koncert wiecz. **Kolonja.** Koncert wieczorny. **Wrocław.** Szwedzkie pieśni lud. **20.05 Praga.** Koncert ork. symf. **20.10 Lipsk.** „Missa solemnis" — Beethovena. **20.29 Budapeszt.** Koncert ork. operowej. **20.30 Królewiec.** Koncert symfoniczny. **20.40 Rzym.** „S/S Equadore" — operetka Papantiego.

21.00 Hamburg. — „Concerto grosso Haendla. — **Radio Paris.** Muzyka łotewska. **Berlin.** Koncert rozrywkowy. **Bruksela franc.** Koncert symf. **21.05 Medjolan.** Koncert symf. **21.15 Hamburg.** Muzyka współczesna. — **Anglja** (Nat. Progr.). Koncert symf. Sol. Pablo Casals (wiolончz.). **21.30 Strasburg.** II koncert abonamentowy. **Anglja.** (Reg. Progr.). Muzyka tan.

22.00 Sztokholm. Muzyka taneczna. **22.15 Paris P. T. T.** — Muzyka kameralna. **Praga.** Muzyka lekka. **Bruksela flam.** Koncert symf. **22.30 Koenigswust.** — Nocna muzyczka. **Kolonja.** Koncert nocny.

23.00 Wrocław. Muzyka organowa. **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23.05 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **23.10 Anglja.** (Nat. Progr.). Muzyka lekka. **23.15** — **Rzym.** Muzyka taneczna. **23.55 Anglja.** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna.

24.00 Radio Paris. Muzyka taneczna. **Frankfurt.** Koncert nocny. **0.40 Anglja.** (Reg. Progr.)

Humor zagraniczny



Bocian.

— No, Kazieczku, ciesz się, bocian przyniósł ci małego braciszka, chcesz go zobaczyć?

— Braciszka nie, ale bociana tobym chciał zobaczyć. (x)

ORĘDOWNIK WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W pajęczej SIECI



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

15)

— Lepiej było tam, na Wesołej, w willi nieboszczyka-kuzynka — dręczył dalej bezbronnego młodzieńca. — Nie trzeba było tak sromotnie uciekać, panie Haczewski. Cierpła skóra, co?...

— Wy... podli... — wycharczał Ludwik, nie mogąc dłużej zapanować nad sobą. — Ciężki rachunek zdacie ze swoich czynów — śmiało patrzył w przebiegłe, bystre oczy Grybskiego.

— Nie doczeka się pan tego, panie Haczewski, genjalny wynalazco... — ironizował dalej Grybski, znajdując jakąś sadystyczną rozkosz w dręczeniu tego bezbronnego człowieka. — Przydałyby się teraz pańskie promyki, co?...

Agent widocznie zorjentował się, że niepotrzebnie potrącił o ten temat, w obecności niewtajemniczonego w istotę rzeczy Świdra, gdyż momentalnie przeskoczył na inny temat:

— Nie trzeba było pilnować cudzej forsy, a przez to pozbawiać porządnych ludzi możności łatwego zarobku... Co panu do forsy Grzywaka, panie Haczewski?... Trzeba było spokojnie leżeć i nie przeszkadzać; nie znalazłby się pan tu dzisiaj i nie korzystał z naszej gościny, która, wcześniej, czy później, na dobre panu nie wyjdzie. Ale o tem mamy czas porozmawiać... Tymczasem mogę panu rozwiązać łapki. Tak nakazuje staropolska gościnność... he, he, he... — zarechotał, zbliżając się do Ludwika.

Rozwiązał powróz, odplątał oploty sznura na przegubach więźnia, poczem zwrócił się do swego towarzysza.

— Przejdźmy, Świder, do naszych apartamentów; pan inżynier musi się rozgościć i wypocząć po uciążliwej podróży. To delikatny gość, rozumiesz Świder...

— O, delikatny... — przyznał zezowaty opryszek, poczem obaj zniknęli za drugiemi drzwiami, wiodącemi w głąb podziemi.

Haczewski pozostał sam. Spowiła go ciemność i ta dzwoniąca w uszach cisza. Jakiś czas słyszał jeszcze zgrzyt klucza w zardzewiałym zamku i oddalające się stąpania opryszków, lecz i to umilkło wkrótce. Po omacku doszedł do pryczy i usiadł ciężko na słomie.

Był wyczerpany nadludzko, zarówno fizycznie jak i moralnie. W głowie czuł zamęt. Myśli rwały mu się na strzępy. Nie był zdolnym skupić się i zdać sobie należycie sprawę z tego wszystkiego, co go otacza. Wiedział tylko, że przez własną nierozwagę wpadł w ręce tych potwornych zbrodniarzy i nie widzi sposobu odzyskania wolności.

Najbardziej wszakże przerażała go myśl, że agenci obcego wywiadu będą starali się za wszelką cenę wymóc na nim zdradzenie tajemnicy tego cudownego wynalazku, jakim była ich „beha". Haczewski wiedział dobrze, jak ważnem zagadnieniem jest dla tych ludzi zdobycie aparatu, aby się mógł łudzić, że nie użyją wszelkich środków, byleby tylko dopiąć swojego celu.

Kto wie, czy, jeśli dobrowolnie nie spełni ich żądania, zbrodniarze nie poddadzą go wyrafinowanym torturom? — rozmyślał z lękiem w duszy, nie licząc na żadne ludzkie uczucia podłych zbrodniarzy.

— A przecież nie mogę im tego zdradzić... Nie mogę za nic... nawet za cenę strasznej śmierci w męczarniach — postanawiał, odchodząc niemal od zmysłów w przystępie rozpaczy, którą potęgowała beznadziejność strasznego położenia.

Czuł, że ma gorączkę. W głowie huczało mu bez przerwy. Ludwik nie był już zdolnym do żadnego umysłowego wysiłku. Nadludzko wyczerpany upadł na twardą pryczę i w chwilę później zasnął snem utrudzonego człowieka.

*

Tymczasem w sąsiedniej piwnicy, urządzonej podobnie, jak tamta, toczyła się rozmowa pomiędzy opryszkami, niezbyt miła dla Rachmila Gutermana vel Władysława Grybskiego. „Świder", ten nieoceniony współtowarzysz ostatnich wypraw Rachmila, czynił Grybskiemu przykre wymówki, w których nietrudno było dostrzec nutę pogróżki:

— W ten sposób daleko nie zajedziesz, przyjacielu, — rzekł, siadając na pieńku i zapalając papierosa.

— Co masz na myśli? — zapytał Grybski, rumieniąc się zlekka.

— Ty wiesz dobrze — padła lakoniczna odpowiedź.

Rachmil Guterman wzruszył ramionami, co miało oznaczać, że nie rozumie dziwnych pretensyj Świdra.

— Mnie nie tak łatwo wyprowadzić w pole — podjął znów tamten. — Jeżeli podejmuję się roboty, to muszę dobrze poznać wszystkie szczegóły. Tymczasem ty coś kręcisz... Powiedziałeś mi, że tamtego musimy sprzątnąć, ażeby zatrzeć całkowicie ślady po robocie w Gnieźnie. A obecnie dowiaduję się coś nowego.

— Jesteś zbyt podejrzliwym, Świder, — uśmiechnął się Grybski, pragnąc zbagatelizować uzasadnione obawy tamtego.

— To mi jedynie wychodzi na dobre; ludziom nie trzeba wierzyć. W tej chwili mam najlepsze dowody. Mówiłeś mi przecież, że chodziło ci jedynie o wykradzenie forsy Grzywaka, w czem przeszkodził Haczewski. Skądże więc teraz jakieś przymówki o genjalnym wynalazcy i cudownych promykach, he?...

— Cóż cię to wszystko może obchodzić, Świder... — przemówił Grybski tonem perswazji. — Korzystam z twej pomocy, to prawda, ale czy ci nie płacę?... Nie możesz narzekać, przyjacielu.

— To są dwie różne sprawy — zaoponował Świder z ożywieniem. — Za darmo ci nikt nic nie zrobi i o tem nie ma co mówić. Tu w grę wchodzi uczciwość. Nie mogę ufać człowiekowi, który przede mną coś ukrywa. Chcę wiedzieć wszystko, inaczej wycofuję się z interesu i szukaj sobie innego... lepszego — podkreślił z odcieniem ironji. — Nie mnie zamydlać oczy, tfu! — splunął i spojrzał chmurnie swemi zezowatemi oczyma na Grybskiego.

Rachmil wiedział, że ten stary, wytrawny przestępca nie da się zbyć półsłówkami. Pragnąc zachować jego „cenną współpracę" i pełne zaufanie, należało odsłonić mu całą prawdę, albo znaleźć jakiś wiarygodny wybieg.

Na pierwsze nie mógł się zdecydować w żadnym wypadku; pozostawało zatem drugie. Bystry umysł Grybskiego nie potrzebował zbyt długo wysilać się nad skomponowaniem nowego kłamstwa.

— Teraz dopiero rozumiem, o co ci chodzi — rzekł z pobłażliwym uśmiechem. — Śmieszny jesteś, Świderku, skoro potrafisz z każdego słówka wyciągać daleko idące i fantastyczne wnioski. Nie spodziewałem się, że ta moja drwiąca uwaga pod adresem Haczewskiego, wzbudzi w tobie jakiekolwiek podejrzenia.

Świder milczał, spoglądając wciąż nieufnie na pozornie opanowanego i nadrabiającego miną Grybskiego.

— Powiedziałem tak dlatego — wyjaśniał dalej agent — że nie jest żadną tajemnicą, iż ten zarozumiały młodzieniec choruje na manję wynalazczości. Ubdzurało mu się poprostu wynaleźć niezwykły aparat, wysyłający śmiercionośne promienie. Nawet jego najbliżsi przyjaciele nazywają pana Ludwika genjuszem... ha, ha, ha!... — zaśmiał się, aby zbagatelizować obawy Świdra i tem samem odzyskać jego pełne zaufanie.

— No, zobaczymy — mruknął już nieco udobruchany i snać częściowo przekonany Świder. — Pamiętaj jednak, że wszelkie tajemnice, czy krętactwa względem mnie, mogą cię drogo kosztować, przyjacielu — dodał spokojnie, lecz z odcieniem wyraźnej pogróżki.

— Niema obaw. — Grybski nadrabiał miną, chociaż w istocie słowa opryszka zaniepokoiły go wyraźnie, gdyż stawały w poprzek jego istotnym zamierzeniom.

Ale i Świder pragnął widocznie zgodnej „współpracy" z Rachmilem Gutermanem, gdyż począł mu przypominać swoje zasługi, poczynione dla dobra sprawy.

— Widzisz, Rachmil, ze mnie jest chłop porządny, tylko że lubię grę z każdym w otwarte karty. Taki już jestem. Wiesz dobrze, jakie usługi oddałem ci dotąd. Nie cieszyłbyś się dziś wolnością, gdybym ja w samą porę nie sprzątnął tamtego... prawda?

— Przypuśćmy... — skrzywił się Grybski.

— Tu niema co przypuszczać — obstawał Świder przy swojem zdaniu. — We dwóch dalibyśmy ci radę, przyjacielu. To murowane. A dalej: czy potrafiłbyś sam, bez mej pomocy, złapać tego gagatka? A jeśli nawet tak, to gdziebyś go umieścił?...

— A widzisz — ciągnął dalej, przyjmując milczenie tamtego za potwierdzenie swoich sądów. — A tutaj, w mojej kryjówce, którą odkryłem przypadkowo przed laty, w gruzach tego starego zamku, czy jakiejś starożytnej twierdzy, możemy go trzymać, dokąd zechcesz i nikt nie dowie się o miejscu jego uwięzienia. A za to tylko żądam zapłaty i uczciwości — dodał.

— Masz i jedno i drugie — odparł Grybski, wyciągając rękę do opryszka na znak, że zażegnali chwilowe nieporozumienie i będą się nadal obdarzać pełnem zaufaniem.

— Dobrze jest — uśmiechnął się udobruchany pozornie Świder, chociaż bynajmniej nie wyzbył się dręczących go podejrzeń w stosunku do Rachmila. Postanowił tylko ukryć je pod maską udanej serdeczności. W ten sposób obiecywał sobie łatwiej zdemaskować tego tajemniczego człowieka, który pomimo zawartej znajomości i wspólnych wypraw, ukrywał przed nim jakąś niezwykłą tajemnicę.

— Chodźmy więc spać, bo do rana niedaleko — zaproponował Grybski. — A przecież musisz być w południe w Poznaniu. Załatwisz mi ważną sprawę.

— A ty? — zapytał Świder spokojnie.

— Ja zostanę przy więźniu. Nie można go zostawić samego.

— Obawiasz się, by nie uciekł?

— No, nie... ale zawsze... — zawahał się Rachmil, pod przenikliwym spojrzeniem opryszka.

— Jak zresztą chcesz. Mnie wszystko jedno — zgodził się Świder. — Sprawdzę tylko jeszcze, czy dobrze wszystko zamknięte i czy dzwonki działają. Ostrożność nie zawadzi — dodał, wychodząc do dalszych lochów.

Rewelacyjna wiadomość

Burski od kilku dni żył w stanie wyjątkowego rozdrażnienia i niepokoju. Składało się na to kilka przyczyn. Prezent Krynickiej, w postaci jej fotografji, nadesłanej właśnie w tej chwili, kiedy Stanisław postanawiał raz na zawsze zerwać z tą kobietą i powrócić do ukochanej Jadwigi, wskrzesił na nowo przykre wspomnienia niedalekiej przeszłości. Młody człowiek drżał na myśl, że pewnej godziny, pewnego dnia Beata znów stanie na jego drodze, a ta świadomość wywoływała w znękanej duszy Burskiego uczucie trwogi. O tej kobiecie chciał zapomnieć, pragnął wyrzucić ją z pamięci, a przez to odzyskać dawny spokój, dawną pogodę ducha.

Na domiar złego, owa tragiczna śmierć kuzyna Haczewskiego, Grzywaka, o czem rozpisywały się wszystkie gazety od kilku dni, wywołała w duszy młodego inżyniera uzasadnione obawy o Ludwika i pozostający pod jego opieką generator aparatu.

Burski spodziewał się, że Ludwik jeszcze tego samego dnia zjawi się w Poznaniu. Gdy jednak upłynęły jeszcze dwa dni niespokojnych oczekiwań, Stanisław zaniepokoił się nie na żarty.

— Gdzie Ludwik, skoro go niema w domu, ani nie wspomina się o jego osobie w sensacyjnych wiadomościach, dotyczących tego zagadkowego morderstwa? — rozmyślał ze wzrastającym niepokojem, oczekując wieści od przyjaciela.

Znając przezorność Haczewskiego, spodziewał się, że ten w każdym wypadku, o ile wcześniej nie opuścił willi Grzywaka, potrafił ukryć „behę" w bezpiecznem miejscu, tem nie mniej jednak, zniknięcie Ludwika wyglądało niezwykle podejrzanie.

Najłatwiej było zwrócić się w tej sprawie do policji, prowadzącej całe śledztwo, jednakże rozsądek i jakieś dziwne przeczucie nie pozwalały zdobyć mu się na krok stanowczy.

— Niepotrzebnie wciągnę w tę całą awanturę siebie i Ludwika, który może już dawno opuścił willę Grzywaka i wyjechał na urlop — rozmyślał, ociągając się przed powzięciem ostatecznej decyzji.

Przypomniał sobie, że przecież od dwóch tygodni nie interesował się wcale aparatem, ani postępem prac przyjaciela, nad odbudową „behy". Nie odpowiadał na jego listy i telefony, żyjąc w stanie niezwykłego rozprężenia nerwów, żyjąc osobą pięknej Beaty...

Te przykre wspomnienia wyzwoliły w duszy Stanisława, przysypanej pyłem apatji, energję. Postanowił otrząsnąć się ze stanu biernego oczekiwania i zabrać się śmiało do dzieła. Musi odnaleźć Ludwika, odnaleźć „behę" i rzucić się na nowo w wir pracy, która pochłaniała go dawniej całkowicie. Tylko nie wiele wolnych chwil mógł poświęcać Jadwidze, przy boku której szukał wytchnienia i spokoju.

Burski spojrzał na zegarek. Dochodziła siódma.

Włożył płaszcz i wyszedł na miasto.

W niespełna kwadrans później dzwonił do mieszkania narzeczonej.

Otworzyła mu ciotka Jadwigi, miła, siwowłosa staruszka i poprosiła do pokoju.

Stanisław, witając się z tą kobietą, doznał uczucia zażenowania. Była to bowiem jego pierwsza wizyta w tym domu, po niezapomnianem spotkaniu z Jadwigą w parku. Zdawało mu się, że czuje na sobie karcące, sięgające aż do głębi duszy spojrzenie staruszki.

Mimo to czuł się szczęśliwym. Miał bowiem przebaczenie Jadwigi i mocne, niezłomne postanowienie nagrodzenia wszelkich krzywd, wyrządzonych tej łagodnej anielsko-dobrej dziewczynie.

Zaledwie jednak stanął na progu saloniku, coś gwałtownie ścisnęło go za serce i fala krwi nadbiegła mu do twarzy.

Zawahał się. Na małych fotelikach, przy mahoniowym stoliku, siedziała Jadwiga i jakiś młody człowiek. Tak dalece zajęci byli rozmową, że nie odrazu zauważyli Stanisława.

Te krótkie sekundy niezdecydowania, rozbieżnych myśli i uczuć, boleśnie wstrząsnęły inżynierem.

Jadwiga go dostrzegła.

— Jesteś! — zawołała radośnie i zerwała się z miejsca, aby powitać narzeczonego.

— Jak dobrze, że przyszedłeś — mówiła rozpromieniona, a jej rozmarzone oczy świadczyły wymownie o szczęściu, jakiego doznawała w tej chwil.

Burski pocałował ją w rękę i pozwolił poprowadzić się do stolika.

— Oto mój uniwersytecki kolega, pan Wiktor Rutecki — przedstawiła studenta, który z godnością uścisnął dłoń inżyniera.

— Miałem szczęście już wcześniej poznać pana inżyniera — powiedział Rutecki z przesadną uprzejmością.

— Tak; przypominam sobie pana — odparł Stanisław, zajmując miejsce przy stoliku.

Pomimo przykrego uczucia, jakiego doznał na widok studenta w towarzystwie Jadwigi, nie chciał swojem zachowaniem zdradzić istotnego stanu swej duszy. Był może nieco chłodnym, ale uprzejmym.

Jadwiga to wyczuła. Pragnęła za wszelką cenę wyjaśnić niemiłą sytuację.

— Dobrze się stało, że zastałeś tutaj pana Ruteckiego — zaczęła, gdyż właśnie kolega Wiktor odwiedził mnie w pewnej sprawie, dotyczącej bezpośrednio ciebie i pana Haczewskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Henryk Sienkiewicz a chwila obecna

Wielki hetman narodu hetmanić musi nam i dzisiaj

Trylogja, biblją wieczystą polskości — źródłem odrodzenia i katechizmem heroizmu narodowego

Oto mija 20 lat od chwili, gdy w Vevey nad jeziorem genewskiem umierał twórca Trylogji. Nie dozwolone było wielkiemu hetmanowi narodu polskiego ujrzeć owoców hetmaństwa swojego. A na czemże polegało owo hetmaństwo?

Smutne i pełne rozpacznej martwoty było bytowanie narodu naszego po powstaniu styczniowem. Zamarł duch powstańczy. Zgasła iskra nadziei. Zetlał się do szczętu płomień wiary. Ustały bohaterskie porywy. Z marzeń ostały się jeno ruiny. Jakoweś fata wodziły naród nieszczesny w obłędy, niweczyły w zarodku najszlachetniejsze jego przedsięwzięcia, w stos gruzów wywracały gmachy w ciężkim trudzie budowane.

I nagle zrozumiano: To przeszłość winna za nędzę teraźniejszości. To przeszłość niecna, grzeszna, podła zadaje klęski tym, co żyją! To przeszłość zła przesądza zgóry o losach narodu! Więc wyparli się jej, wyrzeczono się jej, wygnano ją, winowajczynię, i jawnogrzesznicę precz ze świadomości zbiorowej.

Przeżerał zwątpiałe serca jad goryczy. A wróg czuwał. A wróg czynił wszystko, by jad ten działał najsprawniej i najniezawodniej. Mamidłami znośnej przyszłości usypiał czujność narodową i zapewniał przemyślnie, że my naprawdę nie jesteśmy zdolni sami sobie polepszyć bytu. A jednocześnie zachwalał swą pomoc. I większość uwierzyła w jego pomoc. Niemoc własna, apatja, bezruch szły w parze z biernem a kornem oddaniem się na łaskę i niełaskę najeźdźców.

I zdawało się tym, którzy czuwali, że ludzie zapomną na ustach wyrazu „joczyzna", że naród spotka los pobratymczych Czechów, że na wieki przekreślona zostanie nadzieja ocalenia.

I na takie to czasy pojawiła się pisarska osobowość Henryka Sienkiewicza. W nieprzebitych mrokach polskiej gehenny zajaśniało nagle radosne światło: Trylogja! Buchnęła z jej kart w całym swym przepychu i bogactwie przeszłość dawna, przeszłość przez współczesnych sponiewierana i spotwarzona. Buchnęła z jej kart płomienna siła rycerskiego narodu. Jego niegodni potomkowie ujrzeli się przeniesieni w owe dawne czasy potopu, z pośród którego wznosiła się niezdobyta jak symbol wiekuistej niezniszczalności ducha narodowego — Jasnogóra. Powiało na nich od skrzydeł husarskich, usłyszeli tętent kopyt końskich. To jazda szła do ataku, ujrzeli kresowych rycerzy, broniących Zbaraża, odparcie nawały kozackiej pod Beresteczkiem, boleli nad wzięciem Baru, burzyli się na zdradę Radziwiłła w Kiejdanach. „Usłyszeli na własne uszy mowę pradziadów, leżących po lochach kościołów, na szlakach dzikich pól i wszędzie, dokądkolwiek dobiegło polskiego konia kopyto".

I stał się cud: przeszłość wskrzeszona genjalną wyobraźnią i genjalnem słowem obudziła zamarłe życie współczesności, przebiła skorupę nieruchomości i bezwładu, ujawniła odrębność narodową, w sterane siły wlała nowego ducha. A cudotwórcą był — Sienkiewicz.

Wystudzone ognisko życia narodowego rozżagwiło się na nowo snopem iskier, a nie miały one już odtąd nigdy zagasnąć, bo Sienkiewicz wszędzie, gdziekolwiek biło serce polskie, zapalał kaganiec plemiennej mocy.

Naród posłuchał rycerskich głosów — wołania przeszłości o nowe bohaterstwo, samego hetmana, którego powieść wyraźnie zdawała się mówić:

„Jakakolwiek jest dola wasza — żyjcie!

I jakakolwiek jest męka wasza — żyjcie!

I jakakolwiek jest słabość wasza — żyjcie!

I choćbyście więcej cierpieć mieli, płonąc, niż stygnąc, gorejąc niż ugasając — gorejcie, płońcie, a żyjcie!"

Dopiero on, spadkobierca poezji Adama Mickiewicza, umiał w pełni zapanować nad miljonem cierpiącym i wlać weń iście Jurandową moc, co góry zdolna jest przenosić.

I coraz potężniejszym rytmem waliło serce szczepu lechickiego, coraz głośniej huczała w żyłach krew rycerska dziadów, coraz groźniej dzwonił dzwon na Zmartwychwstanie Polski, aż Słowo stało się Ciałem.

Gdy nadeszły przepowiadane przez wieszczów czasy wojny powszechnej, pokolenie, wykarmione na chlebie macierzystym Sienkiewicza, porwało się do broni i jak ongiś rycerze, walczący z Tatarem, Turkiem, Kozakiem, Szwedem Moskalem, poszło w bój, by krwi swej rycerskiej przelaniem zakładać fundamenty pod gmach odrodzonej Rzplitej.

Taką moc posiadała poezja Sienkiewicza w dniach niewoli.

A jakąż moc, jakież znaczenie, jakąż wartość posiada ona dzisiaj po dwudziestu latach od chwili zgonu swego twórcy? Lecz może przedewszystkiem należałoby zapytać, czy wogóle dzisiaj posiada ona jakąkolwiek wartość? Przecież byliśmy niedawno świadkami niebywale gwałtownej kampanji przeciwko Sienkiewiczowi, jako niepoczytalnemu fałszerzowi t. zw. prawdy historycznej, przez co starano się poderwać wogóle całkowity kredyt poczytności, przywiązania i mimo wszystko — miłości społeczeństwa do swego Wajdeloty. Przecież wiemy o tem dobrze, że Sienkiewicza ostatnio zdegradowano w szkołach z tej roli, jaką zajmował jeszcze przed kilku laty, i usunięto wstydliwie na ubocze t. zw. lektur nadobowiązkowych, a to rzekomo dlatego, że Sienkiewicz jest pisarzem niebezpiecznym dla młodzieży, ponieważ jest piewcą uczuć szowinistycznych i animozyj narodowościowych, któreby mogły zagrażać dobru i przyszłości dzisiejszego państwa polskiego. Więc jakże jest naprawdę z tą aktualnością autora Trylogji?

Rzućmy okiem na dzisiejszą konstelację polityczną Europy, na układ stosunków wewnętrznych Polski.

Otóż ta konstelacja przedstawia się nad wyraz ponuro i złowrogo. Europa cała sprawia wrażenie olbrzymiego kotłowiska, w którem wciąż kipi i wre. Tak już jest od kilku lat. Ale dzisiaj stosunki te doszły już do stanu zapalnego. Stoimy w obliczu — wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę — wielkich dziejowych wydarzeń. Jakież kształty i formy wyłonią się z dzisiejszego zamętu — tego nie wiemy. Ale wiemy, że tajemnica losów Europy kryje się w jednem: czy stanie się ona komunistyczna czy też narodowa. Europa przeszyta jest temi dwiema ideami. Los tych idei, to los Europy, los cywilizacji zachodnio-łacińskiej, los nas wszystkich.

I gdy tak stoją rzeczy — stało się oczywistem, że minęły bezpowrotnie lata powojenne bierności, lenistwa duchowego, bezładu, bezruchu i obojętności, a przyszedł okres czujności odwagi, męstwa, wytrwałości, wielkości. Czyż bowiem możliwem jest, byśmy pod ciśnieniem tych olbrzymich doniosłości procesów i przemian, jakie dokonują się na naszych oczach, zachowali nadal swoją słabość, swoje niezdecydowanie, swoje wygodnictwo? Tak, jest to już zupełnie widoczne, że czasy, które nas zaskoczyły, które przyszły wbrew wszelkiemu przewidywaniu, wymagają od nas nowej postawy — postawy bojowej, postawy żołnierskiej, postawy pogotowia wojennego.

Bo oto wszystko, co złe, podłe, nikczemne, przewrotne i zbrodnicze, wypełzło ze swoich kryjówek na powierzchnię i zuchwale zaczyna dokonywać dzieła zniszczenia i zagłady tego, co zasadza się na ideale Chrystusowym, co jest dobre, co jest dorobkiem ludzkości, co jest wyrazem postępu i rozwoju człowieczeństwa.

Emisarjusze zła żydo-komunistycznego działają chytrze, przebiegle, zręcznie. Oto daleko od nas na półwyspie iberyjskim zmaga się katolicki naród z trucizną, którą mu oni zaszczepili do jego organizmu, oto tuż przy nas — pobratymczych Czechów przeżera jad żydo-bolszewicki, oto wiele innych państw, gdzie komuna objawia swoje istnienie. A jak przedstawia się sytuacja u nas? I znowu wiemy, że nie stanowimy wyjątku, bo i u nas zło postąpiło daleko i może walka z niem będzie daleko cięższa niż gdziekolwiek indziej, bo porażeni jesteśmy od samego wnętrza 4-miljonowym paraliżem żydowskim.

A obok nas rośnie na siłach nasz odwieczny wróg i jego znak, swastyka, coraz butniej powiewa nad dużą częścią Europy środkowej. I niewiadomo, czego się bardziej powinniśmy obawiać: widma zwycięstwa barbarzyństwa żydo-komunistycznego czy widma zwycięstwa pogańskiego krzyżactwa. Tkwimy jak w kleszczach między temi dwiema siłami. I co my im ze swej strony przeciwstawiamy, co my prezentujemy, jaką bronią my dysponujemy?

Otóż my robimy wrażenie ludzi, którzy nie dorastają do swych zadań, ludzi, którzy plątają się w kłębowisku złudzeń, pomyłek i nieporozumień, ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy ze swego znaczenia i ze swoich wartości. Jesteśmy mieszaniną wielu stanowisk — a w gruncie rzeczy nie uosabiamy żadnego stanowiska. Jesteśmy zarówno biernem narzędziem bolszewizmu, co do którego nasze górne warstwy inteligenckie wciąż się łudzą, że nie jest taki groźny, że on może być nawet bardzo pożyteczny itp. — jak narzędziem hitleryzmu, który nie liczy się z nami i swoje zadania i plany naszym poniewolnym kosztem przeprowadzić zamierza.

A przecież ten ideał, ten drogowskaz dziejowy, nasze zadania, nasz charakter narodowy — dawno już zostały odkryte. A odkrył je nie kto inny, tylko Henryk Sienkiewicz. Jego Trylogja jest biblją narodu polskiego, jest katechizmem każdego Polaka. Zapomnieliśmy o niej, ale czas najwyższy do niej wrócić. Czas zrobić z niej ż y w ą księgę. Czas, by nie traktować jej jako l i t e r a t u r ę, lecz jako skrystalizowany kształt całej naszej treści narodowej. Wyraża się ona w jednem słowie — heroizmie. A heroizm to znaczy poświęcenie, a poświęcenie znaczy wiarę w wartości duchowe, znaczy idealizm, a wszystkie razem wymagają odwagi, męstwa, wewnętrznej jednolitości oraz mądrości narodowej. I nigdy Sienkiewicz nie stał się tak dla nas potrzebny, jak dzisiaj właśnie. Jego rola wcale się nie skończyła. On musi stać się na nowo wychowawcą narodu. Ci wszyscy, którzy zostali obałamuceni, którzy zagubili swoją polskość, niech zajrzą do Trylogji jak do zwierciadła, by przekonać się i przypomnieć sobie, jak wygląda Polska i kto to jest Polak. On uczył pokolenia przedwojenne wytrwałości, mocy i odwagi, on musi i dzisiaj nas tego samego uczyć, bo nam tych wartości brak tak, jak może nigdy przedtem. W nim jest moc, w nim jest potęga, w nim jest wielkość, w nim jest naród, w nim jest prawda dziejowa Polski — i zkolei w nim my jesteśmy, my wszyscy, w których płynie krew lechicka, nasza przyszłość i nasza wartość. Ten, który pokolenia całe obdarzył taką siłą, że potrafiły wbrew wszelkim przewidywaniom zdobyć wolność i niepodległość — ten również potrafi i dzisiaj chlebem swoim wykarmić nas wszystkich, którzy jesteśmy słabi, zdezorjentowani, oszukiwani, ten również dzisiaj potrafi nas obdarzyć heroizmem. Już obdarzył heroizmem dużą część narodu, który reprezentują takie nazwiska, jak Sielski, Wacławski, Mech i ci, którzy potrafili tak jak nikt inny w żadnym innym narodzie przeżywać tragizm Alkazaru, przeżywszy w duszy swej i wyobraźni uprzednio — tragizm pana Wołodyjowskiego, oblężonego przez wrażą czerń w twierdzy kamienieckiej. Ale trzeba, by cały naród zapłonął sienkiewiczowskiemi ideałami, by cały naród w nim odnalazł swego przewodnika, mistrza, nauczyciela, wodza. Bo, zrozumiejmy to, idea sienkiewiczowska jest niczem innem, jak tylko wspaniałą emanacją, wspaniałem uzewnętrznieniem i wytworem idei narodu polskiego, która jest ideą bohaterstwa, ideą mocy, ideą Chrystusową, ideą największego oddania się dla miłości ojczyzny. Nie spełniać jej, nie realizować jej znaczy tyle, co przeciwstawiać się całemu narodowi. W kim nie żyje Sienkiewicz, jego idea, ten nie jest prawdziwym Polakiem.

Przejęcie się najgłębsze i najpowszechniejsze ideą sienkiewiczowską, uświadomienie sobie jej wagi i doniosłości jest nietylko nakazem dziejów, ale i tak groźnej chwili bieżącej. Właśnie Sienkiewicz ma moc obdarzenia całego naszego narodu temi wartościami, których on dzisiaj najbardziej potrzebuje. Jego aktualność dzisiaj właśnie powinna dojść do zenitu. On stwarza ludzi mocnych i bohaterskich. A pamiętajmy, że dzisiaj kto słaby ten padnie bezwzględnie pastwą fali wydarzeń, która idzie i która potężnieje z dnia na dzień. On wydobywa w narodzie jego istotę i indywidualność na powierzchnię, on sprawia, że ten naród jest czemś, z czem się wszyscy liczyć muszą.

Świat cały pożera materjalizm, żądza użycia, uświęcone oszustwo, fałsz, wyzysk i kłamstwo. Sienkiewicz apoteozuje bezgraniczne oddanie się dla czegoś, co nic nie daje, co nie wzbogaca zgoła pieniędzmi — dla wartości duchowych, dla dobra narodu, dla miłości Boga i Kościoła. A będąc pisarzem z duszy i krwi narodowym, ma władzę przemawiania dzięki pięknu swego dzieła do całego bez wyjątku szczepu Piastowego. W nim jest nasze przeznaczenie, pod jego znakiem jest nasze zwycięstwo. Albowiem dobro, heroizm, rycerstwo, idealizm — zawsze zwyciężą. To też 20-ta rocznica zgonu Henryka Sienkiewicza, jaką obchodzimy w wyjątkowem skupieniu serc, winna być pierwszym brzaskiem nowego życia tego pisarza, z wszystkich najbardziej umiłowanego i najbardziej zasłużonego — w sercach wszystkich Polaków!

ALEKSANDER ROGALSKI



Podobnie jak w całej Polsce tak i w Poznaniu w ub. niedzielę odbyły się uroczystości ku czci Patronki polskiej młodzieży akademickiej, połączone z poświęceniem i zawieszeniem kopji ryngrafu jasnogórskiego w kościołach i kaplicach akademickich. Po mszy św. i wyznaniu wiary, złożonem przed Pomnikiem Wdzięczności, tłumy młodzieży akademickiej udały się do kaplicy nowego domu akademickiego, gdzie nastąpiło uroczyste zawieszenie ryngrafu po prawej stronie ołtarza na biało - czerwonej chorągwi.